GAZETA USTROŃSKA

ZEBRANIE W HERMANICACH

LOGO MIASTA

NOWE DYREKTORKI

Nr 22 (1273) **2 czerwca 2016 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1250 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Pierwszy pokos. **Fot. W. Suchta**

DZIEŃ DZIECKA NA CZANTORII

4 i 5 czerwca na Czantorii obchodzony będzie Dzień Dziecka. Z tej okazji za wjazd dziecka do 8 lat rodzice zapłacą tylko 1 zł. W ten wyjątkowy weekend po raz pierwszy na Czantorii pojawią się zwierzęta - konie i psy, pracujące na co dzień jako hipo- i dogoterapeuci. Ponadto dzieci z Akademii Suzuki zagrają koncert na górskiej scenie muzycznej. Kolej będzie czynna od 8.30 - 17.30. W programie - 4 czerwca: 11-16 - bezpłatne przejażdżki konne, 5 czerwca: 11-16 - bezpłatne przejażdżki konne, pokaz zaganiania owiec, psie sztuczki, bezpieczny kontakt z psem, prelekcja na temat dogoterapii, 13-14 - występ dzieci z Akademii Suzuki.

UDZIELONO ABSOLUTORIUM

We wtorek, 31 maja, kiedy zamykaliśmy bieżący numer gazety, odbyła się sesja Rady Miasta, podczas której radni jednogłośnie udzielili absolutorium burmistrzowi Ireneuszowi Szarcowi.

Więcej napiszemy w kolejnym numerze GU.

MOCNY FUNDAMENT

W sobotę 28 maja jubileusz 90-lecia istnienia obchodziła jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Nierodzimiu. Po nabożeństwie ekumenicznym w kościele pw. św. Anny w Nierodzimiu główne uroczystości jubileuszowe odbyły się przed strażnicą OSP w Nierodzimiu. Przybyli mieszkańcy i zaproszeni goście, a wśród nich: wiceprzewodnicząca Sejmiku Śląskiego Sylwia Cieślar, starosta cieszyński Janusz Król, radni Jolanta Hazuka, Marek

(cd. na str. 4)

AZALIOWA DOLINA

Nie wiadomo, czy w przyszłości ulica Świerkowa nie zostanie przemianowana na Azaliową. Wprawdzie świerki nadal górują nad domami, ale podziw wzbudzają przede wszystkim krzewy obsypane kolorowymi kwiatami, rosnące w każdym niemal ogródku.

– Po sprowadzeniu się do Ustronia, zamarzył mi się ogród pełen

(cd. na str. 5)

Do wyremontowanego klubu zaproszono władze samorządowe. Fot. M. Niemiec

KLUB PO REMONCIE

Kiedyś była to siedziba Straży Miejskiej, później pomieszczenia otrzymało w użytkowanie Ustrońskie Stowarzyszenie Trzeźwości „Rodzina", które prowadzi Klub Abstynenta. W niedziele, wtorki i czwartki odbywają się tam również mityngi Anonimowych Alkoholików, a w poniedziałki spotkania AA dla kobiet. Jest to miejsce mało znane większości ustroniaków, ale dla niektórych mieszkańców otwarcie drzwi klubu oznaczało zerwanie z nałogiem i stało się początkiem nowego życia.

Działania Stowarzyszenia „Rodzina" wspiera Urząd Miasta i Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Dzięki ich wsparciu powstał Miejski Punkt Konsultacyjno-Informacyjny. Na jego otwarcie przewodniczący Komisji Łukasz Sitek razem z prezesem Stowarzyszenia „Rodzina" Ryszardem Głowińskim zaprosił burmistrza Ireneusza Szarca, radnego Stanisława Malinę, sekretarza miasta Ireneusza Stańka, kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Zdzisława Dziendziela. Obecne były również panie z bardzo dobrze współpracującego z „Rodziną" Stowarzyszenia „Można Inaczej" z kierownik Ośrodka Moniką Zawadą. Na spotkanie przybyła terapeutka Joanna Posiak, która pełni dyżury w siedzibie Stowarzyszenia w każdy trzeci czwartek miesiąca. Mogą się do niej zgłaszać osoby uzależnione i ich rodziny. Najmłodszymi pacjentami są uczniowie gimnazjów, którzy mają problemy z paleniem tytoniu, marihuany, piciem alkoholu, zażywaniem narkotyków oraz uzależnieniem od urządzeń multimedialnych i internetu. To konieczność stworzenia miejsca dla terapeuty była impulsem do wyremontowania pomieszczeń, ale to dzięki ogromnemu zaangażowaniu prezesa i członków „Rodziny" cała siedziba zyskała nowy wygląd.

Mówił o tym na spotkaniu Ł. Sitek, który podkreślał, że członkowie Stowarzyszenia pracowali do późnych godzin nocnych. Ich praca była darmowym wkładem w remont, dzięki czemu skala modernizacji jest tak duża. W estetycznie urządzonym gabinecie mogą się odbywać sesje terapeutyczne i nie przeszkadzają w nich spotkania w dużej sali, które najczęściej przebiegają przy stole bilardowym. Jest też odnowiony aneks kuchenny, gdzie można zrobić sobie kawę czy herbatę. Podczas mityngów zielone sukno przykrywane jest specjalnym blatem i powstaje tradycyjny stół.

Na spotkanie z władzami samorządowymi napoje i poczęstunek przygotowali członkowie „Rodziny". Przynieśli też kroniki, w których można było prześledzić, jak zmieniał się lokal. **Monika Niemiec**

INDUSTRIADA

Już 11 czerwca Muzeum Ustrońskie zaprasza na kolejną Industriadę, która w tym roku przebiegać będzie pod hasłem „Duchy ustrońskiej huty – w świecie przemysłowych legend Ustronia". Od godz. 9 do 21 oferujemy możliwość zwiedzania całego Muzeum, w tym dwóch nowych wystaw, przedstawiających wnętrze biura hutniczego oraz dawne ustrońskie osiedla robotnicze, z których część zachowała się już tylko w ludzkiej pamięci i na fotografiach. Od rana do wieczora trwać będzie prezentacja tajemniczych ustrońskich legend, które staną się także tematem warsztatów plastycznych dla dzieci. Duchów poszukamy, penetrując zapomniane zakątki dawnego założenia hutniczego podczas gry miejskiej. Od godz. 9 do 18 kowale w przymuzealnej kuźni wykonywać będą gwoździe, dorównując kunsztem dawnym miejscowym mistrzom tego fachu. Od godz. 12 do 18 uczestnicy warsztatów biżuterii steampunkowej nadawać będą nowe życie metalowym przedmiotom. Zajęcia te prowadzone będą w 4 grupach (o godz. 12, 13.30, 15, 16.30). Można, choć nie jest to konieczne, przynieść zepsuty zegarek, który po rozkręceniu przemienimy w piękną, awangardową biżuterię, a dla podkreślenia ustrońskiego charakteru warsztatów będzie możliwość wkomponowania w nowopowstałe dzieła kawałków rodzimej rudy żelaza. O godz. 18 czekać będzie na wszystkich parada legend polskiej motoryzacji, na którą zapraszamy nie tylko widzów, ale także posiadaczy zabytkowych aut. O godz. 19. Piotr Pluskowski uzupełni temat opowieścią o wybitnym wynalazcy Józefie Bożku. Wszystkie atrakcje Industriady w Ustroniu będą darmowe, a goście uraczeni zostaną poczęstunkiem. Szczegóły dostępne są na www.muzeum.ustron.pl

UŻYWANE KSIĄŻKI

Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Wantuły w Ustroniu zaprasza 3 czerwca (piątek) w godz. 9.00 - 13.00 na „Kiermasz używanej książki". Zapraszamy przed siedzibę biblioteki, a w razie złej pogody na korytarz w budynku.

to i owo z okolicy

Burzowe chmury wędrowały w miniony weekend nad Śląskiem Cieszyńskim. Padał ulewny deszcz, a miejscami, m.in. w Chybiu, spory grad. Obeszło się bez szkód.

* * *

W Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Cieszynie, odbył się Regionalny Konkurs „Kuchnia Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia". Startowała w nim młodzież szkolna z Cieszyna, Międzyświecia i Wisły. Konkurs składał się z testu wiedzy o potrawach i zwyczajach Śląska Cieszyńskiego oraz przyrządzenia potraw. Wygrał duet Barbara Kohut - Agnieszka Greń (Zespół Szkół Przyrodniczo-Technicznych w Międzyświeciu).

* * *

Wisła planuje przystąpić do remontu budynku na dworcu kolejowym. Obok poczekalni i przechowalni bagażu, powstaną sale dla tutejszych stowarzyszeń oraz... browar miejski, czyli restauracja z warzeniem i wyszynkiem piwa.

* * *

Niedawno wyremontowany most na Wiśle przy ulicy Bielskiej w Skoczowie zyska nowe oświetlenie. Koszt inwestycji obliczono na 40 tys. zł, a montaż może ruszyć jeszcze w tym roku.

* * *

W parku przy Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich stoi pomnik pisarki. Odsłonięto go w 1993 roku, w 25. rocznicę śmierci autorki „Pożogi".

* * *

Przedszkole nr 1 w Brennej świętuje swoje 50-lecie. Placówka mieści się w zmodernizowanym budynku z końca XIX wieku. Najpierw była tu szkoła, natomiast przedszkole „wprowadziło się" w 1966 roku.

W miniony weekend otwarto kąpieliska miejskie w Strumieniu i Czeskim Cieszynie. Basen w Cieszynie ruszy prawdopodobnie w połowie czerwca.

* * *

Kamil Bednarek zaśpiewa 3 czerwca w Cieszynie. Ten popularny wokalista weźmie udział w koncercie charytatywnym na rzecz wychowanków Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych. Będzie to piąta edycja muzycznego show pod hasłem „Wyśpiewaj marzenia". Koncert odbędzie się w Hali Widowisko-Sportowej na Małej Łące. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

DAJ WŁOS

Gimnazjum nr 1 w Ustroniu oraz salon fryzjerski Kemon-Legierska zapraszają do przyłączenia się do akcji ścinania włosów, które zostaną przekazane na peruki dzięki fundacji Rak&Roll zajmującej się wspieraniem kobiet w trakcie chemioterapii.

Akcja odbędzie się 11 czerwca od godz. 12.00 w salonie fryzjerskim Kemon-Legierska w Ustroniu, ul. Andrzeja Brody 25 (os. Manhatan). Pomóc może każdy, kto zdecyduje się obciąć min. 25 cm włosów (mogą być farbowane, ale nie zniszczone), w zamian oferowane jest mycie i ścięcie włosów, stylizacja fryzury przez profesjonalnych fryzjerów oraz słodki poczęstunek. Dzieci i młodzież do lat 15 zapraszamy z rodzicami lub z pisemną zgodą opiekuna. Zgłoszenia pod numerem tel. 33 8541237.

* * *

DZIECI DZIECIOM DZIECI RODZICOM

4 czerwca o godz. 15 w amfiteatrze odbędzie się tradycyjna impreza Dzieci Dzieciom Dzieci Rodzicom, organizowana przez Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi, z której dochód przeznaczany jest na działalność Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego dla dzieci niepełnosprawnych. Wystąpią m.in.: dzieci z ośrodka w Nierodzimiu, dzieci z ustrońskich przedszkoli nr 2, 4, 6 i 7, zespoły: Arabeska, Fantazja, Gracja Echo, Bemolki oraz Alicja Marekwica, Natasza Czyż, Julka Bałdys, Kinga Mizera, Łukasz Gruszka, Milena Szypuła, Radosław Stojda. Bilety dla dzieci – 5 zł, dla dorosłych – 7 zł.

* * *

WAKACYJNE DYŻURY PRZEDSZKOLI

W okresie wakacji letnich czynne będą dwa przedszkola. W miesiącu lipcu dyżur pełni Przedszkole nr 1 przy ul. Partyzantów a w sierpniu – Przedszkole nr 5 w Ustroniu Lipowcu.

* * *

WIECZORNICA POŚWIĘCONA KAROLOWI KOTSCHEMU

4 czerwca o godz. 17 w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" odbędzie się spotkanie w związku ze 160. rocznicą śmierci Karola Kotschego. Wieloletniego proboszcza zboru ewangelickiego w Ustroniu, pomologa i pisarza wspominać będzie Michał Pilch.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Emilia Lipowczan lat 92 ul. Błądnicka

22/2016/1/N

Pani dr Lidii Szkaradnik
przeżywającej stratę i ból po śmierci
Matki
Zuzanny Nosal,
szczere wyrazy wsparcia, będąc z Nią solidarni

składają
Przyjaciele i Koledzy
ze Stowarzyszenia Miłośników Kuźni Ustroń.

22/2016/1/R

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

WAŻNE TELEFONY

Numer alarmowy	**112**
Policja Ustroń	**33 856-38-10**
	33 854-34-13
Straż Pożarna Polana	
	33 854-59-98
Wodociągi	**33 854-34-96**
	33 854-22-44
Przedsiębiorstwo Komunalne	**33 854-35-00**
Urząd Miasta	**33 857-93-00**
Straż Miejska	**33 854-34-83**
	604-558-321
Pogotowie Energetyczne	**991**
	33 854-24-06
	33 857-26-00
Kominiarz	**33 854 37-59**
	602 777 897

STRAŻ MIEJSKA

24 V 2016 r.
Na komendę Straży Miejskiej przywieziono z ul. Polańskiej bezpańskiego psa. Sympatyczny kundelek czekał na pracowników schroniska, którzy zabrali go do Cieszyna.
25 V 2016 r.
Rekontrola zaleceń porządkowych na posesjach przy ul. Bernadka. Zostały wykonane.
26 V 2016 r.
W związku ze zmianą organizacji ruchu na ul. Gościradowiec strażnicy regularnie patrolują rejon górnego odcinka tej ulicy przy skrzyżowaniu z ul. Sanatoryjną, gdzie obecnie obowiązuje zakaz ruchu.
26 V 2016 r.
Zabezpieczenie porządkowe procesji Bożego Ciała w centrum i nabożeństwa „Przy Kamieniu" na Równicy.
27 V 2016 r.
Mandatem w wys. 150 zł ukarano kierowcę za parkowanie na ul. Gościradowiec.
27 V 2016 r.
Kontrola gospodarki wodno-ściekowej posesji przy ul. Cieszyńskiej. Jednego z właścicieli ukarano mandatem w wys. 200 zł za brak rachunków za wywóz ścieków i przelewające się szambo.
28 V 2016 r.
Dwóch kierowców ukarano mandatami po 100 zł za postój przy ul. Traugutta.
28 V 2016 r.
Zabezpieczenie porządkowe jubileuszu 90-lecia OSP Nierodzim.
28 V 2016 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano kierowcę za postój na ul. Traugutta. **(mn)**

AGRESYWNY WANDAL

W niedzielę wieczorem oficer dyżurny Komisariatu Policji w Ustroniu otrzymał zgłoszenie z prośbą o interwencję na rynku. Młody chłopak rzucił butelką w samochód i kopał w karoserię. Wandal uszkodził przednią szybę i porysował lakier renaulta. Pokrzywdzonemu udało się odjechać samochodem i powiadomić policję. Właściciel uszkodzonego pojazdu oszacował straty na 1000 zł. Skierowani do interwencji ustrońscy policjanci ustalili rysopis sprawcy. Mężczyzna został zatrzymany niedaleko miejsca zdarzenia. Podczas legitymowania był bardzo agresywny. Pijany 19-latek znieważył interweniujących policjantów wyzywając ich wulgarnymi słowami. Mieszkaniec Cieszyna po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty. Prawo, w przypadku znieważenia funkcjonariusza publicznego, przewiduje nawet roczny pobyt w więzieniu, natomiast za zniszczenie cudzej rzeczy górna granica pozbawienia wolności wynosi 5 lat.

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE

Stowarzyszenie Klub Sportowy „Nierodzim" serdecznie zaprasza wszystkich członków oraz sympatyków na walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które odbędzie się w dniu 19 czerwca 2016 roku o godzinie 17.00 w świetlicy Klubu.

Zarząd KS „Nierodzim"

22/2016/2/R

Poszukuję ludzi do pracy
DO WYKOŃCZEŃ WNĘTRZ.
Atrakcyjne zarobki. 505-152-958, 798-081-406

22/2016/3/R

BIURO PODRÓŻY
Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl
mea travel
Lato 2016 już w sprzedaży!
www.mea-travel.pl

Przekazanie wozu bojowego. Fot. W. Suchta

MOCNY FUNDAMENT

(cd. ze str. 1)

Górniok i Grzegorz Krupa, komendant Policji w Ustroniu Janusz Baszczyński, przedstawiciel Nadleśnictwa w Wiśle Andrzej Kudełka, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i prezes Zarządu Powiatowego OSP Rafał Glajcar, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej Jan Kieloch, burmistrz i prezes Zarządu Miejskiego OSP Ireneusz Szarzec, komendant miejski OSP Damian Legierski, były poseł i członek OSP Nierodzim Czesław Gluza. W obchodach jubileuszu wzięły udział delegacje ościennych jednostek OSP oraz poczty sztandarowe strażaków ochotników z Bładnic, Lipowca, Polany oraz poczet jednostki jubilatki.

Uroczystość rozpoczął prezes OSP Nierodzim Władysław Zieliński witając gości i mówiąc m.in.:

– Od wielu pokoleń nasi poprzednicy budowali dobry wizerunek naszej jednostki. Dzisiaj nie sposób wymienić ich wszystkich. Wymienię tylko tych, którzy odeszli od nas w ostatnim pięcioleciu, a byli to: Józef Ciemała, Marek Pagieła, Paweł Ferfecki, Adolf Husar, Franciszek Jaworski, Józef Sołtysik, Stanisław Grzech.

Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych druhów.

Historię jednostki przedstawił druh Robert Rymorz. 15 czerwca 1926 r. w Szkole Podstawowej w Bładnicach Dolnych powołano Straż Ogniową w Nierodzimiu. Pierwszy Zarząd pracował pod przewodnictwem Józefa Pindora oraz naczelnika Józefa Gajdzicy. Straż liczyła 25 członków czynnych. R. Rymorz na zakończenie nawiązał do dnia dzisiejszego i przekazania jednostce wozu bojowego scania.

– Zakup samochodu o wartości 825 tys. zł możliwy był dzięki wsparciu Urzędu Miasta, Krajowego Systemu Ratowniczego- Gaśniczego i Zarządu Wojewódzkiego OSP, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, również dzięki ofiarności sponsorów – mówił R. Rymorz.

Samochód strażakom przekazali R. Glajcar, J. Kieloch i I. Szarzec. Następnie wóz został poświęcony przez duchownych: proboszcza parafii Kościoła katolickiego w Nierodzimu Macieja Jenknera i proboszcza parafii ewangelickiej w Bładnicach Marcina Markuzela.

Wręczono medale i wyróżnienia. OSP w Nierodzimiu uhonorowano złotą odznaką „Za zasługi dla województwa Śląskiego". Odznakę do sztandaru jednostki przypięła S. Cieślar. Zarząd Główny OSP przyznał Złoty Medal „Za zasługi dla pożarnictwa" Ludwikowi Kudle, Zarząd Wojewódzki OSP Srebrny Medal przyznał Grzegorzowi Surgiewiczowi, Zarząd Powiatowy OSP odznaki „Strażak Wzorowy" przyznał: Barbarze Sajan, Rafałowi Siąkale, Dawidowi Miechowi, Michałowi Kukuczce, Bogdanowi Sztwiertni, Danielowi Madzi. Odznaczonych dekorowali R. Glajcar i I. Szarzec.

Druhowie z Nierodzimia postanowili uhonorować ludzi zasłużonych dla jednostki. Wyróżnieni zostali: R. Glajcar, dyrektor wykonawczy Zarządu Wojewódzkiego OSP Marian Indeka, I. Szarzec, Anna Szczęśniak, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta Alicja Żyła, inspektor w tym wydziale Joanna Tetera, D. Legierski. Karol Ciemała został wyróżniony za zaangażowanie i wieloletnią służbę naczelnika w OSP Nierodzim.

Następnie składano jednostce jubilatce życzenia.

– Musimy pamiętać o tym, że straże pożarne są jednymi z najdłużej funkcjonujących organizacji społecznych w kraju – mówił R. Glajcar. - Wynika to z faktu, że wzniesione są na bardzo mocnym fundamencie. Tym fundamentem jest piękna idea niesienia bezinteresownej pomocy wszystkim potrzebującym. Chcę wam życzyć, żeby nigdy nie zabrakło w was pasji, żarliwości, żeby was zawsze otaczali dobrzy i mądrzy ludzie. Szczególnie myślę o samorządowcach i chcę podziękować za to, że w Ustroniu OSP ma się dobrze dzięki władzom miasta nie szczędzącym sił i pieniędzy na wasze funkcjonowanie. Ten samochód to efekt wsparcia samorządu. Gratulacje złożyła S. Cieślar, starosta J. Król dołączył do gratulacji, co uczynił także J. Kieloch podkreślając dobrą, profesjonalną współpracę.

– Jubileusz to czas refleksji, ale także czas myślenia o przyszłości – mówił I. Szarzec. - Jestem przekonany, że w waszej przeszłości jak i teraźniejszości zasługujecie na szacunek i pochwały. Gratuluję wszystkim członkom, wszystkim wspierającym strażaków w jakikolwiek sposób. Trzon jednostki to ludzie, ale może byliby osamotnieni, gdyby nie siedziba, gdyby nie to wszystko, co tworzy jednostkę. Dziękuję za to, że przez 90 lat służyliście społeczności lokalnej.

Na zakończenie odbyła się defilada z pocztem sztandarowym, a prezes dziękował wszystkim za udział. Uroczystość prowadził D. Legierski, a grała orkiestra OSP z Górek pod dyrekcją Józefa Klimurczyka.

Wojsław Suchta

Defilada. Fot. W. Suchta

W ogrodzie pana Holubka rośnie ponad 50 kwitnących krzewów. Fot. M. Niemiec

AZALIOWA DOLINA

(cd. ze str. 1)

kwiatów – wspomina Marian Holubek, właściciel ponad 50 krzewów azalii. – Pierwsze dwie sadzonki dostałem w prezencie od nieżyjącej już sąsiadki pani Stefanii, która nauczyła mnie podstaw hodowli i zaraziła pasją.

Pan Holubek każdą chwilę po pracy poświęca ogrodowi, czego efektem jest kwitnąca ściana rozpościerająca się za domem. Tworzą ją azalie różowe, łososiowe, purpurowe, pomarańczowe, żółte, niektóre pachną intensywnie, inne mają subtelny zapach.

– Największy problem był z azalią białą – wspomina pan Holubek. – Zobaczyłem ją w jakimś ogródku po drodze do Nowego Sącza. Poprosiłem o szczepkę, zapłaciłem za nią 20 zł i potem dwa lata próbowałem uzyskać nową roślinę. Nie chciała się ukorzenić, ale teraz mam już matecznik.

Nie tylko z krzewami jest dużo pracy, na zboczach Czantorii dużo czasu trzeba poświęcić na przygotowanie podłoża.

– Teren nie jest łatwy, bo skarpa napiera i trzeba było zrobić półki skalne. W sumie, przywiozłem tutaj 80 przyczep kamienia – tłumaczy mieszkaniec ul. Świerkowej.

Widać ogrom pracy włożony w ukształtowanie terenu, ale obecnie kamienne tarasy, porośnięte krzewami ozdobnymi robią ogromne wrażenie. Najstarsze azalie liczą ponad ćwierć wieku, mają około 3 metry wysokości i korony o rozpiętości kilku metrów.

Jaki jest przepis na tak okazałe rośliny?

– Przede wszystkim trzeba wykopać dół o wymiarach 50x50x50 cm. To wystarczy azalii na całe życie i nie trzeba będzie jej przesadzać – wyjaśnia M. Holubek. – Drugą bardzo ważną sprawą jest odpowiednie podłoże o kwaśnym odczynie. Najczęściej popełniany błąd to zasadowe nawozy dla roślin rosnących obok, np. wapnowanie trawnika wokół azalii.

Okazuje się, że nie trzeba wielkiej wiedzy, by rozmnażać krzewy. Pan Holubek tłumaczy, że jedną z gałązek trzeba położyć na ziemi, przymocować, najlepiej kawałkiem drutu w kształcie litery „U" i zasypać podłożem. Kiedy gałązka się ukorzeni, odcinamy ją od macierzystej rośliny, umieszczamy w doniczce i na następny rok sadzimy do gruntu. Warto też obrywać przekwitnięte kwiaty, by woda i składniki odżywcze dostarczane roślinie nie były marnowane na produkcję nasion.

– 12 lat już się bawię z tymi krzewami – mówi właściciel azalii. – W między czasie niektóre podesty się zsypały pod ciężarem ziemi i trzeba je było naprawiać. Nie mogę się doczekać emerytury, żeby poświęcić się temu hobby całkowicie. Nie jest ono kosztowne, ale bardzo pracochłonne. Zakochałem się w azaliach i nie przeszkadza mi, że kwitną stosunkowo krótko, zaledwie dwa, trzy tygodnie. Widzę, że inni też doceniają ich piękno, bo zatrzymują się, robią zdjęcia, podziwiają. Kiedyś przyjeżdżały tu całe wycieczki, nawet zza granicy.

Pasja jest zaraźliwa, bo w innych ogródkach przy ul. Świerkowej również kwitną azalie. M. Holubek obdarowuje sąsiadów sadzonkami i służy radą.

Monika Niemiec

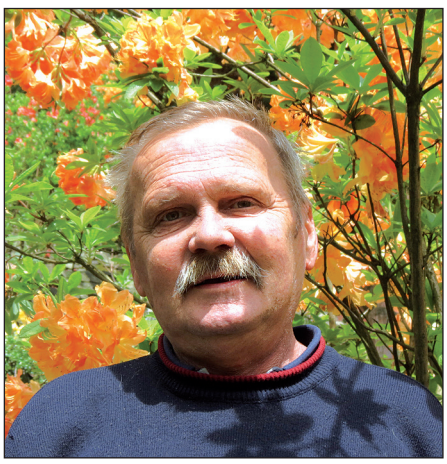

Dumny właściciel ogrodu. Fot. M. Niemiec

Zdaniem Burmistrza

O odbiorze odpadów komunalnych mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Mijają trzy lata od wprowadzenia nowych regulacji dotyczących gospodarowania odpadami komunalnymi. Główną ideą było przeniesienie na gminę obowiązku odbioru śmieci i organizowania całego systemu ich odbioru i segregacji.

Miasto Ustroń przeszło tą rewolucyjną zmianę, jak na polskie warunki, bardzo płynnie. Stało się tak zapewne dlatego, że jako jedno z pierwszych miast w latach 90. przyjęto u nas podobny system. Po referendum mieszkańcy zdecydowali, że nastąpi samoopodatkowanie od śmieci od osoby oraz wprowadzenie segregacji.

Przed trzema laty wprowadzono podobny system w całym kraju, przy czym dla mieszkańców Ustronia nowością były indywidualne deklaracje dotyczące odpadów. Wcześniej otrzymywali faktury i chyba było to wygodniejsze, teraz trzeba za śmieci płacić w gminie. Trudno powiedzieć jakie motywy powodowały ustawodawcą wprowadzającym takie rozwiązanie, co jedynie było przyczyną zamieszania. Mieszkańcy obecnie nie otrzymują indywidualnych informacji o terminach i kwotach. Muszą pilnować tego sami, ale my staramy się przypominać o terminach, tym niemniej nie jest to tak skuteczne jak indywidualne faktury.

Ze strony miasta największym problemem jest konieczność organizowania przetargów na wywóz odpadów komunalnych mimo posiadania własnej spółki, która zajmuje się taką działalnością. W przeciągu trzech lat raz przetarg wygrała firma spoza Ustronia i były pewne kłopoty związane przede wszystkim z terminowym docieraniem do mieszkańców i odbiorem na większych osiedlach mieszkaniowych. W ostatnich latach przetarg wygrywała nasza firma, czyli Przedsiębiorstwo Komunalne i te problemy zniknęły.

Trzeba podkreślić, że nowy system wprowadzony trzy lata temu spowodował, że jest większy porządek w odbiorze odpadów komunalnych. W całym kraju obserwuje się mniej dzikich wysypisk.

W Ustroniu jesteśmy przyzwyczajeni do segregacji odpadów w systemie workowym, mamy Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych przy ul. Krzywej, zbieramy za darmo wielkie gabaryty spod posesji. To sprawia, że nasze miasto jest czyste, a my ze swej strony staramy się, by taki stan utrzymywać. Jest to tym łatwiejsze, że praktycznie dzikie wysypiska w Ustroniu już nie istnieją, podrzucane w krzaki śmieci to rzadkość. Jesteśmy miastem czystym, a to głównie zasługa mieszkańców, którzy dwadzieścia lat temu zdecydowali o wprowadzeniu systemowego odbioru i segregacji odpadów komunalnych.

Notował: **(ws)**

KWIETNY WYPAD

19 maja grupa seniorów Koła nr 2 w Ustroniu wybrała się na wycieczkę autokarową do ogrodów Kapiasów w Goczałkowicach i do ogrodów Pudełków w Pisarzowicach. W Goczałkowicach obejrzeliśmy niedawno założony piękny park, za to z tysiącem różnych roślin zielonych i kwiatów. Natomiast w Pisarzowicach obejrzeliśmy pięknie kwitnące azalie i rododendrony. Kwiaty były różnej wielkości i wielokolorowe. W tym roku święto kwiatów różaneczników obchodzono od 14 do 22 maja, więc akurat trafiliśmy, że było co oglądać jeszcze za nim kwiaty przekwitły. W przerwie zwiedzania skorzystaliśmy z kawiarni i grilla. Wycieczka była udana i wszyscy byli zadowoleni. Przy okazji dowiedzieliśmy się sporo o różanecznikach, również to, że rośliny te są w godle Nepalu, rosną tam nawet na wysokości ponad 3000 m n.p.m. i są pełne witaminy C.

Jerzy Graca

ATRAKCJE BIELSKICH LASÓW

W sobotę 21 maja, przy przepięknej pogodzie członkowie Ustrońskiego Klubu Ekologicznego wraz z rodzinami udali się na wycieczkę do Nadleśnictwa Bielsko.

W leśnictwie Jaworze powitał klubowiczów Nadleśniczy Hubert Kobarski, który w sposób niezwykle interesujący opowiadał o specyfice Nadleśnictwa Bielsko, o różnorodności środowisk leśnych od nizinnych do górskich, położonych powyżej 1200 m n.p.m. Wraz z Nadleśnictwami Ustroń, Wisła i Węgierska Górka wchodzi w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Beskidu Śląskiego". Kompleksy promocyjne, oprócz wzorcowej organizacji ruchu turystycznego i rekreacyjnego w lasach, mają za zadanie rozwijanie badań przyrodniczych, a także upowszechnianie wśród społeczeństwa wiedzy ekologicznej. Na początek zrobiliśmy krótki spacer – przechodząc obok kilku pomnikowych jaworów – do odtworzonej starej huty szkła, która działała w początkowych latach XIX wieku.

Następnie mogliśmy się zagłębić w cienisty młodnik bukowy powstały w tzw. mateczniku, w którym rosły również okazałe nasienne buki. Po objeździe autobusem uzdrowiskowego centrum Jaworza, udaliśmy się na spacer do zabytkowego Parku Zdrojowego im. Józefa Piłsudskiego. Obok amfiteatru malowniczymi ścieżkami między 300 letnimi dębami dochodzi się do cienistego lasu grabowego.

Duże wrażenie zrobiła na nas okazała, zadaszona, drewniana tężnia solankowa (zasilana solanką z Zabłocia). Konstrukcja, to piękna ciesielska robota wzorowana na zadaszonych pijalniach, jakie można spotkać w uzdrowiskach karpackich czy też na Dolnym Śląsku. Aż by się chciało taką mieć w Ustroniu, choćby na terenie parku „Na Zawodziu", w miejscu wysychającego oczka wodnego.

Jedną z ciekawszych pozycji tego wycieczkowego dnia było zwiedzenie obiektów Nadleśnictwa Bielsko, a więc poczęstunek i pogadanka w sali nowoczesnej przewiązki łączącej dwa budynki biurowe. Obejrzeliśmy również Izbę Edukacji Leśnej z dioramą nieba autorstwa Eugeniusza Białasa i piszącego te słowa, po czym zwiedziliśmy wyłuszczarnię nasion i położoną obok leśną szkółkę drzew.

Kolejną atrakcją był przejazd trasą turystyczną obok zapory w Wapienicy. Wyjechaliśmy na wysokość prawie 1000 m n.p.m. podziwiając piękny górski las. Miejscami w prześwitach drzewostanu widać było Klimczok, a także miejską zabudowę Bielska. Na zakończenie pyszny żurek w „Krzywej chacie" na tarasie z pięknym widokiem na zaporę i zbiornik wodny otoczony lasami.

Jeszcze tylko wspólne zdjęcie i pożegnanie z sympatycznym panem Nadleśniczym, który poświęcił nam sobotnie przedpołudnie dzieląc się swoją bogatą wiedzą przyrodniczą.

Andrzej Piechocki

W ubiegłym tygodniu błędnie podpisaliśmy zdjęcie z koncertu „Dla Mamy i Taty". Był na nim Łukasz Gruszka. Młodego wokalistę i czytelników przepraszamy.

Z mieszkańcami spotkali się: M. Jaworska, A. Kluz, I. Staniek. **Fot. M. Niemiec**

O PSACH, DROGACH I MŁODZIEŻY

24 maja odbyło się w Hermanicach zebranie mieszkańców. W tej dzielnicy zarząd osiedla nie został wybrany, na spotkanie zaprosili więc radni: Maria Jaworska i Artur Kluz – przewodniczący Rady Miasta. Obecny był sekretarz miasta Ireneusz Staniek, policjant dzielnicowy Wojciech Jaworski oraz strażnicy miejscy: Bogdan Puczek i Zbigniew Kisiała.

Pierwsze pytania do przedstawicieli samorządu dotyczyły właśnie braku zarządu osiedla. I. Staniek tłumaczył, że trzeba złożyć wniosek o jego powołanie poparty podpisami stu mieszkańców. Wówczas burmistrz zwołuje zebranie wyborcze, na którym musi się pojawić 3 procent mieszkańców dzielnicy uprawnionych do głosowania, co w przypadku Hermanic daje liczbę 50 kilku osób. Taka liczba jest władna wybrać nowy zarząd.

Jednak zebranie zwołano przede wszystkim z powodu budżetu obywatelskiego. A. Kluz oraz I. Staniek tłumaczyli ogólne zasady, a M. Jaworska zachęcała, żeby skorzystać z puli 40 tys. zł jaka przypada na dzielnicę. Zaraz po spotkaniu zostały sformułowane i złożone trzy wnioski. Pod każdym z nich, zgodnie z wymogami formalnymi, widniało 15 podpisów, które złożyli uczestnicy zebrania.

Spotkania z władzami samorządowymi zawsze są okazją do pytań o najbardziej nurtujące sprawy. Jednak zanim do nich przystąpiono A. Kluz poinformował, co się będzie działo w Hermanicach jeszcze w tym roku i stwierdził, że już niebawem rusza największa inwestycja w dzielnicy, a mianowicie doprowadzenie kanalizacji do budynków przy ul. Skoczowskiej i od niej odchodzących. Wykonawca został wyłoniony w przetargu i przekazano mu już teren. Prace mogą czasowo utrudniać ruch na ul. Skoczowskiej, Folwarcznej, Granicznej i innych. Nastąpi też współfinansowany przez miasto i powiat remont 900-metrowego odcinka ul. Skoczowskiej od skrzyżowania z ul. Kuźniczą do skrzyżowania z ul. Dominikańską. Dzięki zamontowaniu ponad 20 lamp poprawi się oświetlenie Kolonii, wyremontowany i oświetlony zostanie odcinek ul. J. Sztwiertni od skrzyżowania z ul. Stellera do skrzyżowania z ul. Dominikańską. Modernizowane są boiska przy ul. J. Sztwiertni i plac zabaw przy ul. Wiśniowej. Trwa przekazywanie miastu terenów przy ul. Sosnowej, żeby można było przystąpić do remontu ulicy.

Mieszkańcy poruszali bardzo różne sprawy, od psich kup po remonty nawierzchni. Wszyscy oburzali się na właścicieli psów, którzy nie sprzątają po swoich pupilach, jednak A. Kluz apelował, żeby przede wszystkim rozmawiać z tymi ludźmi i tłumaczyć. Jest to kwestia pewnej kultury, której my, Polacy musimy się dopiero nauczyć.

Poruszono sprawę studzienki kanalizacyjnej przy ul. Stellera, która jest regularnie zapychana jakimiś tłuszczami i zanieczyszcza wodę w studni jednego z mieszkańców. I. Staniek obiecał przekazanie sprawy specjalistom z Wodociągów Ziemi Cieszyńskiej.

Nie mogło zabraknąć uwag dotyczących zasadności ustawienia lub braku znaków drogowych na terenie dzielnicy, a także złego stanu dróg. Jeden z mieszkańców zgłaszał zapadnięcie się części jezdni w ciągu ul. Kwiatowej, które wymusza jeżdżenie lewą stroną. Gdy kierowca się zapomni i pojedzie prawidłowo, „drze podwoziem po asfalcie". Sprawa zostanie sprawdzona, jednak, jak mówił I. Staniek, jeśli już remontować, to całą drogę, a to jest duży koszt. Trzeba pomyśleć nad wprowadzeniem jej do budżetu.

Na pytanie o samochody parkujące na ul. Dominikańskiej odpowiadał policjant. Tłumaczył, że projekt oznakowania jest złożony w Starostwie Powiatowym, bo jest to droga powiatowa i czeka na zatwierdzenie. Znaki zakazujące zatrzymywania się na jezdni mają się wkrótce pojawić.

Sygnalizowano problemy z młodzieżą, która zakłóca spokój na placu zabaw dla dzieci i kierowano wnioski, żeby straż miejska częściej przyjeżdżała do Hermanic, a na miejscu patrolowała dzielnicę na piechotę, bo z samochodu nic nie widać. Rozwiązaniem może być dokończenie modernizacji boisk, bo na tych obiektach będą mogli się sportowo wyżywać młodzi ludzie, nie przeszkadzając małym dzieciom i ich opiekunom. **Monika Niemiec**

KONSERWACJA DZIEDZINĄ SZTUKI

18 maja pracownicy Oddziału Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" zorganizowali wyjazd niewielkiej grupki zaprzyjaźnionych osób na niezwykłą wystawę pt. „Sztuka Konserwacji", która 14 maja została otwarta w Muzeum Historii Katowic. Kuratorem wystawy jest Ewa Liszka, a wśród eksponatów można oglądać prace konserwatorskie ustronianki Renaty Dubiel-Białasowej, zasłużonej, wyróżnionej wieloma nagrodami, konserwatorki dzieł sztuki, rzeczoznawcy w dziedzinie konserwacji malarstwa, rzeźby i zabytków. Ponadto w ekspozycji znalazł się portret olejny autorstwa Pawła Stellera przedstawiający jego małoletniego syna Stefana. Prowadzący Muzeum Marii Skalickiej proponują grupowy wyjazd na wystawę, który planowany jest na czerwiec. Zgłoszenia: 33 858 78 44 od wtorku do niedzieli w godz. 11-16.

Jak zawsze były pytania do służb porządkowych. **Fot. M. Niemiec**

Grała Orkiestra Diecezjalna. Fot. W. Suchta

POWOŁANI DO WOLNOŚCI

- Jak co roku o tej porze gromadzimy się na zboczu Równicy wokół historycznego miejsca, gdzie w latach 1654-1709 odbywały się potajemne nabożeństwa ewangelickie. Specyficzna to świątynia, której sklepieniem jest nieboskłon, w której gromadzimy się bez względu na aurę, czy to w dzień słoneczny, czy deszczowy. Na tym miejscu na nowo uświadamiamy sobie wartości, które przypomniała Reformacja i mocno je podkreśliła. Wyrażam swoją wielką radość, że możemy spotkać się na tym miejscu, że możemy wielbić Boga pieśnią, zanosić do Niego Modlitwy i słuchać Jego Słowa – mówił rozpoczynając coroczne nabożeństwo „Przy Kamieniu" proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej ap. Jakuba w Ustroniu ks. Piotr Wowry.

26 maja odbyło się coroczne nabożeństwo „Przy Kamieniu" gromadząc wiernych Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Z różnych parafii, nieraz odległych, przybyły całe grupy. Miejsce „Przy Kamieniu" wypełniło sie wiernymi mimo niesprzyjającej pogody. Kazanie wygłosił ks. P. Wowry mówiąc m.in.:

- Wielu jest dumnych ze swojej przynależności do Kościoła ewangelickiego, ale nic z tej dumy nie wyniknie, jeżeli się nie wprowadzi danego nam przez Chrystusa Słowa Bożego w życie. A niestety wielu współczesnych ludzi odeszło od Słowa Bożego danego nam przez Chrystusa, nie znają go, albo nie starają się go poznać, albo też wydaje im się, że potrafią w życiu doskonale obejść się bez Boga. Tragedia dzisiejszego świata jest niepokój polegający na tym, że świat mając przed swoimi oczyma obraz Jezusa Chrystusa ciągle jeszcze nie zrozumiał, że w Nim jest spełnienie wszystkich marzeń i tęsknot serca ludzkiego. Mimo że Ewangelia daje nam pełny obraz jedynego Zbawiciela, niedościgniony w swojej doskonałości, czystości i pięknie, świat szuka czegoś innego, lepszego, wartościowszego, a zapomina o tym, że prawdziwą wolnością może obdarzyć jedynie Jezus Chrystus. Do wolności dążą jednostki, do wolności dążą całe narody, bo słowo to ma charakter ogólnoludzki. Wolność potrzebna jest nam jak woda, jak chleb, jak powietrze, bez którego niemożliwe jest życie. Tak było i tak będzie po wszystkie czasy. Nie ma takiego człowieka, nie ma takiego narodu, który by nie oddał za wolność wszystko co posiada. Jednakże wolność ma przede wszystkim charakter religijny. To o niej powiada apostoł Paweł w „Liście do Galacjan": „Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli". Te słowa wypowiedział apostoł Paweł w związku z żądaniem nowo nawróconych chrześcijan pochodzenia żydowskiego, aby uwierzywszy w Chrystusa trzymać się nadal przepisów zakonu. A w tym żądaniu apostoł upatrywał zagrożenia dla samej Ewangelii, dlatego też we wszystkich swoich listach podkreślał: „Zostańcie mocni i niewzruszeni, bo do wolności jesteście powołani." (…) Powinniśmy zatem z całych sił, niezachwianie stać w tej wolności, którą jest ufna wiara w Boga, wyrażająca się w czynnej miłości wobec bliźniego. Wyznawcy Chrystusa nie zawsze stali niezachwianie w tej wolności. Z biegiem wieków chrześcijański Kościół wyzbył się ewangelicznej wolności przemieniając się w tyranię. W celu zachowania swej władzy i wymuszania posłuszeństwa lały się potoki krwi, prowadzone były przez dziesiątki lat wyniszczające wojny, a chrześcijanie czuli się skrępowani mnogością ludzkich przepisów od poczęcia aż po grób obowiązujących. Hasło, że do wolności jesteśmy powołani legło w pętach drobiazgowych przepisów kościelnych. Dlatego też Reformacja wydobyła z zapomnienia i na nowo wypisała na sztandarze wiary wielkie słowa stanowiące nasza specyfikę – wolność i miłość. Dzisiaj sami musimy sobie odpowiedzieć, co zrobiliśmy i co czynimy z darowaną nam wolnością i miłością. Jako spadkobiercy Reformacji w sposób szczególny jesteśmy zaproszeni do zrewidowania swojej postawy wobec Boga i bliźniego. Wszak reforma Kościoła nie była potrzebna tylko wtedy, przed setkami lat, ale jest potrzebna zawsze wtedy, gdy relacja Stworzyciel – stworzenie zostaje zachwiana. (…) Czy po niespełna pięciuset latach dzieła odnowy Kościoła potrafimy powiedzieć dlaczego chcemy twardo stać przy zasadach Reformacji. A może wolność zamieniliśmy w swawolę i jesteśmy niewolnikami grzechu, a może zapomnieliśmy o miłości bliźniego? Oto kilka pytań, które dziś winniśmy sobie zadać i szukać na nie odpowiedzi w swoim sumieniu. Pamiętajmy! Nasz Kościół tym się odznacza, że całą pobożność pragnie oprzeć na Synu Bożym, na Jego Ewangelii, bo w niej najjaśniej świeci światło Słowa Bożego, z niej wypływa sprawiedliwość, która jedynie może ostać się przed Bogiem. Dlatego w swoim Kościele czujemy się najlepiej i tego Kościoła chcemy się trzymać. Niech nam dopomoże coraz głębsze poznanie prawdy, że Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli i nie poddawali się w jarzmo niewoli.

Podczas nabożeństwa grała Dęta Orkiestra Diecezjalna pod dyrekcją Adama Pasternego.

Wojsław Suchta

Kazanie wygłosił ks. P. Wowry. Fot. W. Suchta

Procesja na ul. Grażyńskiego. Fot. W. Suchta

WIELKOŚĆ BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

W dniu święta Bożego Ciała po pierwszej mszy w kościele pw. św. Klemensa wierni przeszli procesją przez ulice Ustronia. Podczas mszy w kazaniu ks. Mirosław Szewieczek powiedział m.in.:

- Nasza parafia jest wyjątkowa, ponieważ przez cały dzień mamy sposobność, by pójść na adorację Najświętszego Sakramentu. Nie ukrywam, że jest to dla mnie, od kilku miesięcy, niezwykłe wyzwanie życia, niezwykłe pytanie, na ile ja spotykam się z moim Panem i Mistrzem, na ile z Nim rozmawiam w moim sercu, na ile jestem zdolny stracić czas dla Niego w ciągu dnia, nawet zaburzyć swoje obowiązki, aby pójść i na chwilę się zatrzymać, wyciszyć swoje serce. Jak mówił nasz ojciec duchowny w seminarium, nic nie mówić Panu, nie przez wielomówstwo będziecie wysłuchani, ale tak naprawdę usiąść tak jak Maria, gdy Pan przyszedł do domu Marii, Marty i Łazarza. Usiadł zaczął mówić, Marta krzątała się wokół obowiązków domowych, a Maria usiadła u Jego stóp, słuchała i patrzyła mu w oczy. A wtedy Pan powiedział: „Marto, Marto troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Maria obrała lepszą cząstkę i nie będzie jej pozbawiona.” Nie chodzi o to, że Pan skarcił Martę, bo za co miałby ją skarcić, przecież tylko usługiwała, podawała do stołu. Jak mógł ją skarcić? Pan jej nie skarcił, Pan doskonale czuł ogromną wdzięczność do wszystkiego co czyni, ale jakby chciał powiedzieć więcej: „Znajdź jeszcze potem czas, abyś zastygła przed Panem”. Nieraz zastanawiam się, o czym Jezus Chrystus opowiadał swojemu Ojcu, kiedy bardzo wcześnie rano wychodził na miejsce pustynne, aby tam się modlić. Z czym przychodził do Niego? Może mówił o tych apostołach, którzy jeszcze dzień wcześniej kłócili się między sobą, który z nich ma być największy. Mówił: Panie, Ojcze mój, daj im pokój serca, daj im pokorę, aby zrozumieli, o co w tym wszystkim chodzi, że nie ci, którzy ich prześladują są pierwsi, ale ci, którzy są waszymi sługami są pierwsi pośród was, pośród chrześcijan i tak będzie do końca świata i to się nie zmieni. Może opowiadał o swojej mamie, którą widział gdzieś na boku jak popłakiwała, kiedy On powiedział, że przyszedł przede wszystkim do tych, którzy wypełniają wolę Bożą. Może opowiadał swojemu Ojcu o czekającej Go męce, która miała przyjść już bardzo szybko i On to czuł w swoich lędźwiach, w swoim sercu, w swoich nerkach, we wszystkim, co było udziałem Jego życia. A może opowiadał o Judaszu, którego bardzo kochał, nawet jeżeli my postrzegamy Judasza bardzo niepozytywnie, to przecież był jednym z Jego apostołów i może leżał Mu najbardziej na sercu, a może najbardziej się za niego modlił. Czy znamy wielkość Bożego miłosierdzia, również co do Judasza? Czy mamy prawo go w jakikolwiek sposób osądzać, jeżeli Pan nam powiedział: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”? Mówię o tym, ponieważ za chwilę wyruszymy na drogi tego miasta, ponieważ za chwilę będziemy szli i nie jest to tylko wyrazem tradycji. Oczywiście tradycje, pewien obrządek, rytm nam pomaga, ale tradycja musi się stawać życiem. Co to znaczy? To, że w pewnym momencie musimy wejść w głębię naszego serca i uchwycić relacje z Panem. Popatrzeć kątem oka na Najświętszy Sakrament, ale potem wejść do głębi swojej duszy i rozmawiać z Nim, opowiadać Mu, tak jak Jezus opowiadał swojemu Ojcu, mówić mu o swoim życiu.

Mszę i procesję uświetnił swoim śpiewem chór Ave.

- Wychodzimy na ulice naszego miasta, aby uczcić Jezusa Eucharystycznego, aby pokazać naszą wiarę, ażeby pokazać Chrystusowi nasze życie – mówił jeszcze w kościele ks. proboszcz Antoni Sapota, składając też życzenie wszystkim matkom, gdyż 26 maja obchodzony jest Dzień Matki.

Tak jak w latach ubiegłych na czele procesji kilku ministrantów niosło krzyż, za nimi szli mężczyźni, dziewczynki ze sztandarem maryjnym, dziewczynki sypiące płatki kwiatów, zaś chłopcy dzwonili dzwoneczkami. Za dziećmi szli duchowni, a baldachim z Najświętszym Sakramentem nieśli strażacy. Następnie chór i kobiety.

Pierwszy ołtarz na ul. Słonecznej nieopodal skrzyżowania z ul. Grażyńskiego przygotowany został przez osoby należące do Róż Żywego Różańca. Drugi ołtarz przy Miejskim Domu Spokojnej Starości przygotowali pensjonariusze i pracownicy tej instytucji. Trzeci ołtarz na ul. 3 Maja był dziełem okolicznych mieszkańców i służby liturgicznej, zaś ołtarz na rynku powstał pod okiem siostry Karoliny. Przy każdym ołtarzu czytano Ewangelię, wysłuchiwano krótkiej homilii, udzielane było błogosławieństwo. Procesja zakończyła się w kościele, gdzie ks. A. Sapota udzielił końcowego błogosławieństwa i podziękował za przygotowanie ołtarzy, a wszystkim za udział w procesji. **Wojsław Suchta**

ZNAKI I SYMBOLE

Co wiemy o znakach i symbolach narodowych?

Przed nami szczególne wydarzenie. Już w sobotę 4 czerwca o godz. 16.00 w Czytelni Katolickiej odbędzie się spotkanie z Alfredem Znamierowskim, człowiekiem o ogromnej wiedzy historycznej i bardzo bogatym życiorysie. Dość powiedzieć, że po studiach na Uniwersytecie Warszawskim pracował jako dziennikarz po czym wyjechał na Zachód, aby pracować najpierw w Radiu Wolna Europa, a potem w Głosie Ameryki. Przez lata pracy na Zachodzie rozwinął swoje zainteresowania heraldyczne, stając się uznanym międzynarodowym ekspertem w tej dziedzinie. Po przemianach roku 1989 w Polsce powrócił do kraju. Stał się współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Weksylologicznego, skupiającego znawców sztandarów i chorągwi. Alfred Zamierowski stał się w ostatnich tygodniach bardzo popularny, a powodem tej popularności jest świeżo wydana książka pt. „Orzeł biały Znak państwa i narodu”, w której autor szczegółowo omawia polskie symbole państwowe i narodowe, wokół których narosło trochę nieporozumień. Podczas spotkania możliwość kupienia autorskich egzemplarzy z autografem. **(LW)**

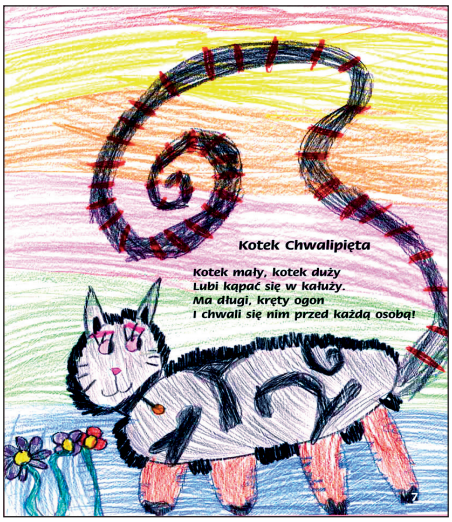

Karolina Hławiczka (7 lat) „Kotek chwalipięta”.

Magdalena Juroszek (13 lat) „Tygrys”.

JAKIE JEST ZWIERZĘ

W środę 18 maja w czytelni biblioteki odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu plastyczno-literackiego „Zwierzę, jakie jest, każdy widzi”. Otrzymali oni upominki od organizatorów – Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Wantuły, Szkoły Podstawowej nr 1 i Urzędu Miasta, ale przede wszystkim bardzo wyjątkową nagrodę – prawdziwą książkę złożoną z najlepszych prac wyłonionych przez jury, które miało bardzo trudne zadanie. Ostatecznie Danuta Koenig – przewodnicząca oraz Barbara Niemczyk, Andrzej Piechocki i Monika Niemiec wyróżnili 31 prac następujących autorów: Nadia Juchniewicz, Katarzyna Gomola, Jagoda Cholewa, Jakub Serwotka, Gabriela Sztuka, Emilia Domagała, Karolina Hławiczka, Weronika Trzaskacz, Martyna Dąbrowska, Patryk Kędzierski, Justyna Madzia, Kornelia Wilczek, Martyna Martynek, Amelia Warzecha, Jakub Krakowski, Maja Torbus, Nadia Sikora, Tymoteusz Holeksa, Sara Husar, Tymoteusz Greń, Maja Zabdyr, Jakub Śliwka, Lubomir Łebski, Wiktor Kozik, Wiktoria Roman, Wiktoria Najmuła, Mateusz Sikora, Alicja Marcinkowska, Nikodem Przybyła, Anna Raszka, Magdalena Juroszek.

Konkurs był wyjątkowy nie tylko ze względu na nagrodę, ale też na zadanie. Uczestnicy rysowali, malowali, wyklejali postacie zwierząt, ale też pisali wiersze na ich temat. Książkę, która powstała z najlepszych prac może sobie obejrzeć każdy i nawet wydrukować. Elektroniczną wersję publikacji pokonkursowej zawierającą wszystkie nagrodzone prace można pobrać ze strony: http://biblioteka.ustron.pl/pad/p,74,zwierze-jakie-jest-kazdy-widzi-wyniki-konkursu. Spotkanie w czytelni przebiegało w bardzo serdecznej atmosferze, przyszli na nie młodzi i dorośli autorzy wraz z rodzinami. B. Niemczyk i D. Gierdal wychwalali kreatywność i pomysłowość autorów, a potem częstowano się słodkościami ufundowanymi przez cukiernię „Na Blejchu” i oglądano oryginalne prace rozstawione na sztalugach. **(mn)**

Kornelia Wilczek (11 lat) „Kura”.

Nowa dyrektor żłobka R. Waszut.

KOMPLET MALUCHÓW

W maju zakończyła się weryfikacja wniosków o przyjęcie do Żłobka Miejskiego w Ustroniu. Nie wystarczyło miejsca dla 16 dzieci (w tym 10 spoza Ustronia). Placówka przy ul. Gałczyńskiego cieszy się dobrą opinią wśród rodziców, więc mamom wracającym do pracy lżej rozstać się z dzieckiem. Stąd też duże zainteresowanie. Miejsc byłoby więcej, gdyby nie ostatnia reforma oświatowa, z powodu której brakuje miejsc w przedszkolach i najstarsze dzieci żłobkowe nie mogą do nich trafić. Rodzicom nieprzyjętych dzieci pozostają babcie, ciocie, opiekunki lub prywatny żłobek, który został otwarty przy ul. Daszyńskiego, obok kościoła katolickiego pw. św. Klemensa. Jak mówi właścicielka „Promyczka” Karolina Janikowska, obiekt przystosowany jest do opieki nad 10, docelowo 20 dzieci. K. Janikowska nie chciała mówić o kosztach, bo zależą one od liczby godzin oraz liczby i rodzaju posiłków. Wiemy jednak, że za prywatny żłobek płaci się sporo, zaprzyjaźniona mama wydaje ok. 700 zł miesięcznie. Dla porównania pobyt dziecka w Żłobku Miejskim to wydatek do 300 zł. Właścicielka „Promyczka”, która prowadzi podobny żłobek w Górkach Wielkich, zwróciła się do ustrońskiego samorządu z prośbą o dofinansowanie pobytu dzieci w prywatnym żłobku, a radni mają się nad tym zastanowić.

W Żłobku Miejskim nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektorki, i Beatę Krystę od 1 czerwca zastąpi Regina Waszut – pedagog, neurologopeda, surdopedagog, terapeuta Indywidualnej Terapii słuchu metodą Johansena. R. Waszut ukończyła Katolicki Uniwersytet Lubelski, studia magisterskie na kierunku pedagogika, specjalność psychopedagogika i pedagogika specjalna oraz studia podyplomowe z komunikacji językowej z niesłyszącymi i słabosłyszącymi. Na Akademii Pedagogicznej w Krakowie ukończyła studia podyplomowe z logopedii i na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie neurologopedię. Uczestniczyła w wielu formach doskonalenia zawodowego. Prowadzi terapię dzieci z różnymi trudnościami komunikacyjnymi, zarówno z zakresu pomocy logopedycznej dzieciom z różnymi potrzebami edukacyjnymi i nieprawidłowościami funkcji oralnych, jak i z zaburzeniami w procesie rozwoju mowy. Specjalizuje się w neurologopedii dziecięcej, zdobywając bogate doświadczenie zawodowe w pracy z niemowlętami i dziećmi młodszymi, pomagając wspierać prawidłowy rozwój psychoruchowy każdego maluszka. **(mn)**

NOWE PANIE DYREKTORKI

M. Herzyk znana jest jako artystka Estrady Ludowej „Czantoria”.

Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 od września będzie Magdalena Herzyk, która przedstawia się następująco:
– Pracę zawodową rozpoczęłam w Szkole Podstawowej Nr 3 w Ustroniu 1 września 2007 roku jako nauczyciel matematyki (inżynier matematyki), absolwentka Wydziału Matematyczno-Fizycznego Politechniki Śląskie w Gliwicach. W tej szkole pracuję do dnia dzisiejszego. Jako, że szkoła nie gwarantowała zatrudnienia w pełnym wymiarze, uzupełniałam zatrudnienie w Gimnazjum Nr 2 w Ustroniu, a później w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. P. Stalmacha w Wiśle.

W tym czasie ukończyłam studia magisterskie na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ w Katowicach i uzyskałam tytuł magistra matematyki o specjalności nauczanie matematyki i informatyki. Poszerzanie swojego warsztatu pracy kontynuowałam na studiach podyplomowych: Informatyka i Technologie Informacyjne oraz Technika z Wychowaniem Komunikacyjnym na Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

W 2010 roku powierzono mi funkcję społecznego zastępcy dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 3 z Oddziałami Przedszkolnymi w Ustroniu, którą pełnię do dnia dzisiejszego.

Dużym wyzwaniem była dla mnie organizacja kolonii letnich dla dzieci. W związku z tym w 2011 roku ukończyłam kurs instruktażowy dla kierowników placówek wypoczynku dzieci i młodzieży organizowany przez IND „WIEDZA” w Katowicach. Funkcję kierownika pełniłam w latach 2011-13 podczas kolonii w Jastrzębiej Górze i w 2015 r. podczas kolonii w Pogorzelicy. Była to praca w ramach wolontariatu. Organizacja kolonii to nie tylko pełnienie funkcji kierownika podczas jej trwania, ale również kompletne przygotowanie. Oprócz kolonii letnich organizowałam wycieczki, dzięki którym uczniowie i ich rodziny mogli odwiedzić wiele ciekawych miejsc i uczestniczyć w różnorakich warsztatach. Podczas wojaży odwiedziliśmy Wiedeń, Pragę, Beskid Śląsko-Morawski, Wrocław, Warszawę, Kraków, Katowice, Ogrodzieniec, Tarnowskie Góry, Trójmiasto, Hel, Świnoujście, Zakopane oraz Cieszyn, Wisłę, Trójwieś Beskidzką. Zawsze starałam się, aby koszty wycieczek i kolonii były niskie.Dlatego też organizowałam je samodzielnie, szukałam sponsorów.

Ponadto byłam inicjatorem następujących przedsięwzięć: „Chodzenie z goiczkiem” i „Chodzenie po winszu”, współpracy z Muzeum Ustrońskim podczas występów uczniów z następującymi programami: Wieczorek Poezji i Prozy Regionalnej; „Z beskidzką kolędą” - spotkanie świąteczne; „Kwioteczek dlo każdej z babeczek” - spotkanie z okazji Dnia Kobiet; „Polańska szopka” na Jubileuszowym 70-tym Konkursie Szopek Krakowskich. Współorganizowałam Miejskie Konkursy Gwary i Dni Regionalne.

Pracowałam z uczniami przygotowując ich do licznych konkursów przedmiotowych, gdzie odnosili sukcesy na różnych szczeblach.

Myślenie o edukacji przenikało też inne obszary moich działań - zaangażowanie z pracę Zarządu Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej „CZANTORIA”, czynne uczestnictwo w działalności Reprezentacyjnego Zespołu Miasta Ustroń - Estrady Ludowej „CZANTORIA”. Pozwoliło mi ono przekazywać uczniom miłość i zainteresowanie regionem w Innowacjach Pedagogicznych „Dziedzictwo Kulturowe Śląska Cieszyńskiego” oraz „Cudze chwalicie, swego nie znacie - Ziemia Cieszyńska moja mała ojczyzna”.

* * *

K. Burzyńska z nauczycielką SP-2 Beatą Luber podczas wakacyjnego wyjazdu rowerowego z dzieciakami.

Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 5 w Ustroniu Lipowcu będzie od września Katarzyna Burzyńska, która ukończyła teologię na Papieskiej Akademii Teologicznej i studia podyplomowe na Uniwersytecie Opolskim z historii. Uzyskała I stopień specjalizacji dotyczący zagrożeń pojawiających się na drodze dziecka oraz wpływu dorosłych na ich rozwój, a także z uczniami kl. IV przeprowadziła innowację pedagogiczną, której celem było rozwijanie twórczego myślenia i wyobraźni przestrzennej.

K. Burzyńska pracuje z dziećmi od roku 1988. Jako katechetka już od 28 lat, a w Klimatycznej Szkole Podstawowej Nr 2 w Ustroniu od 1993 r. Na razie nauczycielką historii bywa niestety tylko na zastępstwach, ale, jak sama mówi, lekcje te zawsze prowadzi z przyjemnością. Jest organizatorką bądź opiekunka podczas różnego rodzaju wyjazdów: kolonijnych, wycieczkowych, kulturalnych, sportowych czy też na Uniwersytet Ekonomiczny oczywiście dla uczniów.
– W SP-2 prowadzę kółko filmowe, w ramach którego wyjeżdżam z uczniami na maratony filmowe w czasie ferii zimowych, a w ostatnim roku rozpoczęłam niezwykłą przygodę na kółku kroju i szycia w celu rozbudzania kreatywności i samodzielności uczniów – mówi nowa dyrektor SP-5.

* * *

J. Heller towarzyszy swoim przedszkolakom podczas różnych konkursów.

Przedszkole nr 7 prowadzi i będzie nadal Jolanta Heller, urzędująca dyrektor placówki, która jest dyplomowanym nauczycielem wychowania przedszkolnego, absolwentką Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Studium Nauczycielskiego w Bielsku-Białej. Uzyskała dodatkowe kwalifikacje z zakresu Terapii Pedagogicznej i Zarządzania w Oświacie. J. Heller od 1988 roku zatrudniona była w Przedszkolu nr 7 w Ustroniu na stanowisku nauczyciela, a od 2011 roku pełniła funkcje dyrektora przedszkola. Jest autorką licznych programów edukacyjnych, m.in.: „Jesteśmy niepowtarzalni” dotyczącego rozwoju emocjonalnego i budowania pozytywnego obrazu samego siebie oraz „Uczymy się żyć razem” dotyczącego kształtowania postaw społeczno-moralnych i rozwoju inteligencji emocjonalnej poprzez pracę z dramą. Programy te stały się podstawą koncepcji pracy Przedszkola nr 7.
– Moim marzeniem zawsze była praca z małymi dziećmi, którą do dzisiaj traktuję jako wielkie wyzwanie i misję społeczną. Uważam, że praca nauczyciela to wielka odpowiedzialność za nasze młode pokolenie i rozwój każdego dziecka oraz wsparcie w procesie wychowawczym dla ich rodziców. Jako nauczyciel starałam się jak najlepiej wykonywać swoją pracę, dbałam o wspólne dobro jakim jest nasza placówka, a przede wszystkim o dzieci powierzone nam pod opiekę i ich harmonijny rozwój – mówi dyrektor P-7.

JEST LOGO MIASTA USTROŃ

I NAGRODA
10 000 zł brutto

II NAGRODA
2 000 zł brutto

III NAGRODA
1 000 zł brutto

Ustroń
Góry radości

Ustroń

USTROŃ
Miasto Uzdrowisko

Zakończył się konkurs na projekt logo Miasta Ustroń. Do konkursu przystąpiło 983 uczestników z Polski i zagranicy, którzy zgłosili ogółem 1949 projektów. Oceniała je komisja konkursowa w składzie: Marek Landowski – przewodniczący, członkowie: Maria Sikora, Grzegorz Krupa, Karol Śliwka, Dariusz Gierdal. Wybór najlepszych projektów dokonany był przy zachowaniu anonimowości. Przy ocenie prac brano pod uwagę następujące kryteria: kreatywność i estetyka, przejrzystość przekazu, funkcjonalność.W konkursie zwyciężył projekt, którego autorem jest Mariusz Słoniewicz z Łowicza, drugie miejsce zajął projekt Veroniki Kořínkovej z Kuřim, a trzecie Michała Staniszewskiego z Warszawy. **(mn)**

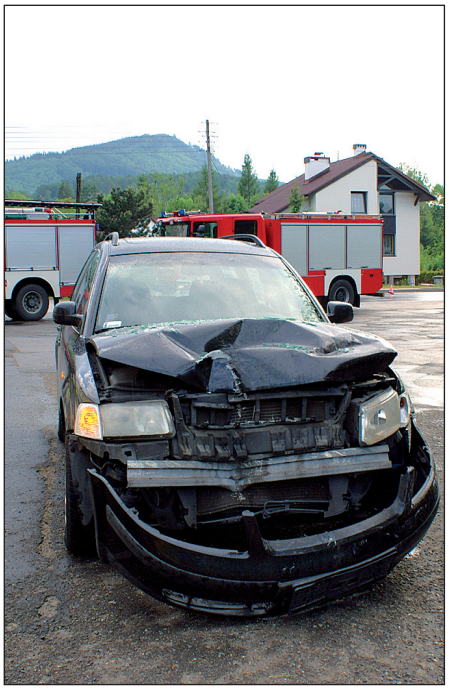

25 maja ok. godz. 18 doszło do kolizji na niebezpiecznym zakręcie na ul. 3 Maja, koło stacji benzynowej na Brzegach. Kierowca vw passata stracił panowanie nad samochodem i uderzył w vw golfa.
Fot. W. Herda

KSIĄŻKI NOCĄ

Podczas Nocy Bibliotek, która organizowana jest w Wiśle 4 czerwca odbędzie się wernisaż wystawy ustrońskiego grafika, fotografika, rzeźbiarza, członka ST „Brzimy" Zbigniewa Niemca, który zaprezentuje swoje prace z cyklu „Libri amici, libri magistri" („Książki przyjaciółmi, książki nauczycielami"). Wizyta na wernisażu może być również okazją do zwiedzenia centrum multimedialnego, jakie powstało w wiślańskiej bibliotece.

Zdjęcie: Od lewej stoją: Szymon Śliwka, Filip Zięba, Paweł Cholewa, Adam Kotas.

KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

Zakonczyła się XIX edycja Międzynarodowego Ekumenicznego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Jonasz". Tematem Konkursu była Ewangelia Marka. W tym roku spośród około 16 tysięcy uczestników do finału zakwalifikowało się 900.

Ideą Konkursu jest poznanie Biblii, rozumienie tekstu i zachęta, aby zgodnie z poznanymi treściami żyć.

Patronat honorowy sprawują: biskup diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego ks dr Adrian Korczago oraz biskup ordynariusz diecezji bielsko -żywieckiej ks . Roman Pindel. Organizatorem MEKWB jest Wydział Katechetyczny Kurii oraz Towarzystwo Jonasz. Konkurs ma charakter ekumeniczny.

Uczniowie SP-2 w Ustroniu zajęli imponujące miejsca, które są nagrodą za ich sumienną i systematyczną pracę. Laureatami zostali: Adam Kotas – miejsce 7, Szymon Śliwka – miejsce 9, Paweł Cholewa – miejsce 11, Filip Zięba miejsce 15. Uczniów przygotowały: Urszula Śliwka i Joanna Mańczyk. (UŚ)

Sowy płomykówki po wykluciu. Fot. W. Suchta

JEDZENIA POD DOSTATKIEM

Gdy dowiedziałem się, że w Leśnym Parku Niespodzianek na Zawodziu wykluły się jastrzębie harrisa, udałem się niezwłocznie na miejsce. Sokolników mających pieczę nad pisklętami poprosiłem o wpuszczenie do woliery, by małym ptaszkom zrobić zdjęcie. Zgodzili się z jednym zastrzeżeniem – nie będę miał pretensji, gdy po sesji fotograficznej będzie mi trzeba na twarzy założyć kilka szwów. Ponoć mamusia małych dość nerwowo reaguje na wizyty nieznajomych. Wykonałem więc zdjęcie dorosłemu jastrzębiowi, fotografowanie piskląt pozostawiając sokolnikom.

- 14 kwietnia doszło do cudu wyklucia się trzech piskląt jastrzębia harrisa, co jest nazwą obiegową, bardziej poprawnie ptak zwie się myszołowiec towarzyski – mówi sokolnik Michał Pszczółka. – Jest to gatunek z Ameryki Środkowej, często wykorzystywany przy lotach pokazowych, używany do polowania, choć nie dorównuje naszym jastrzębiom. Samica i samiec początkowo brały udział w pokazach, a po osiągnięciu dojrzałości płciowej, czyli około 5 roku życia, zostały złożone w parę. Na początku były jakieś kłótnie małżeńskie, szarpaniny, można powiedzieć, że iskrzyło, ale w rezultacie się spisały i z czterech jajek wykluły się trzy młode.

Oprócz wolier dla zwiedzających, w Leśnym Parku Niespodzianek są też, nieco na uboczu, woliery hodowlane, odpowiednio przygotowane. Jest kilka par, ale w tym roku wykluły się trzy pisklęta jastrzębia harrisa, trzy sowy płomykówki i trzy puchacza europejskiego.

- Prawdopodobnie decydująca była pogoda. Jaj było mnóstwo, ale ptaki nie dały sobie rady, jedynie nie zawiodły nas jastrzębie harrisa i sowy – mówi M. Pszczółka. - Zresztą jastrzębie harrisa lęgną się dość regularnie, a najczęstsze są lęgi sów, czyli puchaczy europejskich, płomykówek, puchaczy wirginijskich. Ta ostatnia to dość stara para i ostatnio nie miewa już młodych. W tym roku próbowaliśmy rozmnażać puszczyka brunatnego, ale nic z tego nie wyszło. Jeśli chodzi o pozostałe ptaki drapieżne, w tym roku mieliśmy łącznie 17 jaj sokołów, rarogów górskich, pustułek europejskich, które w zeszłym roku odchowały parę młodych. Niestety w tym roku nic się nie wykluło, coś ptakom nie pasowało, możliwe, że skoki temperatur. Z informacji od kolegów sokolników rozmnażających ptaki drapieżne wiemy, że ten rok nie jest obfity. W naturze decydującym czynnikiem są zasoby pożywienia, natomiast u nas z tym nie ma problemu, karma jest dobrej jakości, jest jej wystarczająca ilość, więc szansa pojawienia się młodych i co najważniejsze przeżycia, jest większa. Ale decydować mogą niuanse. W naturze przeżywalność młodych ptaków jest na dość niskim poziomie. Od wyklucia do 70 dni, czyli u ptaków drapieżnych do uzyskania samodzielności, wiele może się zdarzyć. Są takie zagrożenia zewnętrzne jak ptaki drapieżne, kuny i inne zwierzęta. Potem młode zostają na własnym garnuszku w naturze, wszystkiego muszą się uczyć, a przede wszystkim zdobywać pożywienie. Stąd przeżywalność w hodowli dużo większa, gdyż nie ma tzw. selekcji naturalnej.

Gdy dopytuję, ile para ptaków w ciągu swojego życia zostawia potomstwa, dowiaduję się, że obliczenie tego jest dość skomplikowane. Na lęgi mają wpływ różne czynniki, nie tylko zagrożenie drapieżnikami. U młodych ptaków często pierwsze lęgi są nietrafione, a to z powodu złego miejsca na gniazdo, braku wielu umiejętności. U dobrej pary w ciągu życia wykluwa się średnio 30 młodych. Przyjmuje się, że pierwszy rok życia kończy około 20% wyklutych ptaków. Poza tym ubywa naturalnych miejsc do bytowania.

- Ptaki starsze wybierają sobie dobre miejsca do życia i przepędzają z nich młode, które muszą poszukiwać swoich terytoriów, a jest to dość trudne w Polsce – mówi M. Pszczółka. - W Ameryce Północnej, gdzie są potężne przestrzenie, można jechać setki kilometrów samochodem nie dostrzegając żadnego domu, zwierzęta mają dużo większe szanse na odbudowę. Jak wiadomo na całym świecie przez pestycydy populacja ptaków drapieżnych została zredukowana, ale ostatnio w USA tak mocno się odbudowała, że dużą część gatunków wyjęto spod ochrony. U nas młode jastrzębie opuszczając leśne gniazdo rodziców coraz częściej pojawiają się blisko siedzib ludzkich, interesują się drobiem, gołębiami hodowlanymi, a polowanie w obrębie gospodarstwa jest bardzo niebezpieczne. Ptak może uderzyć w szybę, zawadzić o drut, siatkę, albo spotkać krewkiego gospodarza. W hodowli ptak żyje dłużej, bo jest pełna opieka i jedzenia pod dostatkiem. Człowiek dba o swojego podopiecznego. U starszych ptaków w naturze spada zdolność polowania, co w hodowli nie ma znaczenia. Jedynie co musi, to dolecieć do mięsa. Mamy myszołowa babcię w wieku 26 lat, a średnia w naturze to 7 lat, na co ma też wpływ śmiertelność młodych ptaków. Czyli w naturze żyje tak długo, jak mu się uda, w hodowli, ile może.

Część młodych ptaków wyklutych w Leśnym parku Niespodzianek pozostaje na miejscu i jest przysposobiana do lotów pokazowych, inne trafiają do do innych sokolników. Najczęściej ptaki te później są używane do polowań, są specjalnie układane. Wszystko na zasadzie dobrych kontaktów, wymiany.

- Sokolnictwo zaczyna się wtedy, gdy osoba z uprawnieniami poluje – mówi M. Pszczółka. - To odwieczna, nadal pielęgnowana tradycja, w Polsce podtrzymywana przez nielicznych sokolników.

Wojsław Suchta

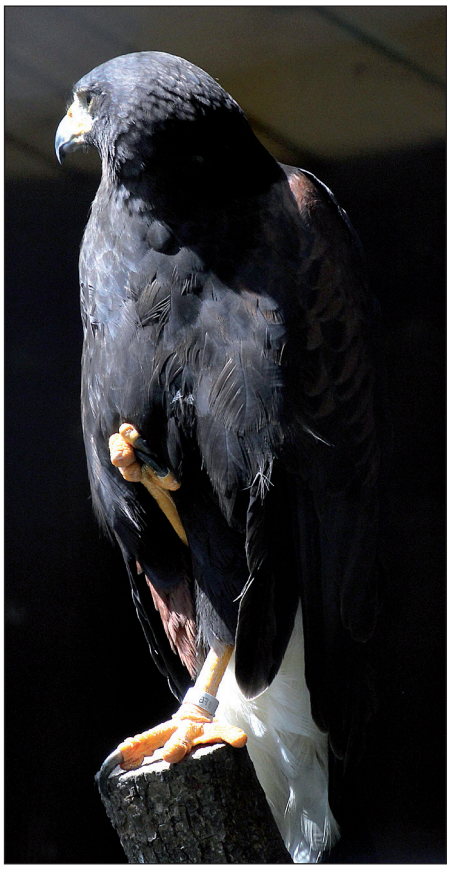

Jastrząb harrisa. Fot. W. Suchta

Wręczenie tytułu laureata uczennicy SP1 Gabrysi Sztuce oraz dyplomu uznania Katarzynie Bystroń przez Śląskiego Kuratora Oświaty Urszulę Bauer - Gala Laureatów w Katowicach

MATEMATYCZNE SUKCESY

Rok szkolny 2015/2016 to czas matematycznych sukcesów Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu. Początki tych sukcesów sięgają listopada, kiedy to uczennica klasy 6a - Gabriela Sztuka zakwalifikowała się do etapu rejonowego Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Matematyki. Matematyczne uzdolnienia Gabrysi oraz wiele godzin ciężkiej pracy przy rozwiązywaniu zadań zaprocentowały dostaniem się do ostatniego - wojewódzkiego etapu konkursu. W lutym uczennica uzyskała tytuł Laureata Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Matematyki, który oprócz ogromnej satysfakcji, zagwarantował jej zwolnienie z pierwszej części sprawdzianu szóstoklasisty. Już w następnym miesiącu szkoła miała kolejne powody do dumy i zadowolenia! 14 marca dziewięcioosobowa drużyna SP1 wzięła udział w miejskim konkursie „Mistrz rachunku pamięciowego", gdzie drugi rok z rzędu zajęliśmy I miejsce. Sukces był tym większy, gdyż oprócz zwycięstwa drużynowego uczniowie „Jedynki" zajęli pierwsze miejsca indywidualne. I tak „Mistrzem rachunku pamięciowego" klas IV został uczeń klasy 4a – Łukasz Gogółka, a wśród piątoklasistów I miejsce zajął Jakub Dziwisz – uczeń klasy 5b. Trzyosobowe drużyny klas IV, V i VI, które startowały w tym konkursie okazały się najlepsze w swoich kategoriach wiekowych i również zajęły I miejsca. Szkołę Podstawową nr 1 reprezentowali uczniowie w składzie: klasa IV: Łukasz Gogółka, Maciej Darowski, Patryk Kędzierski; klasy V: Jakub Dziwisz, Dawid Marcol, Kamil Podżorski; klasy VI: Gabriela Sztuka, Wojciech Kondziela, Oliwia Żur.

Marzec to miesiąc, w którym tradycyjnie odbywa się Międzynarodowy Konkurs „Kangur matematyczny". W tegorocznej 25. edycji konkursu uczeń klasy IV – Łukasz Gogółka zdobył tytuł Laureata w kategorii „Maluch". Łukasz rozwiązał bezbłędnie wszystkie zadania i uzyskał maksymalną liczbę punktów. Oprócz tytułu laureata uczniowie SP1 uzyskali jeszcze wynik „Bardzo dobry" w kategorii „Benjamin" (Jakub Dziwisz) oraz 9 wyróżnień. **(KB)**

Przygotowano różne zabawy, konkursy i zajęcia zumby dla dzieci. Fot. B. Niemczyk

NA RYNKU POSKROMILI SMOKA

28 maja na rynku odbyła się tradycyjna impreza się z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka pod nazwą „Ustroniaczek". Od godz. 13 najmłodsi zmagali się z ośmioma zadaniami wymagającymi gibkości, sprytu i zręczności. Dodatkowymi atrakcjami były: zabawa chustą klamzą, konkurs plastyczny na projekt maskotki świetlicowej Stowarzyszenia „Można Inaczej" oraz stacja malowania buziek. Przed godz. 16 odbył się konkurs, podczas którego dzieci musiały odpowiedzieć na pytania dotyczące m.in.: właściwego zachowania, relacji z dorosłymi i rówieśnikami, higieny, dbania o środowisko itp. W przedstawieniu „Poskromienie nieznośnego Smoka" brali udział nie tylko sympatyczni aktorzy, ale i publiczność, która odpowiadała na pytania i żywo reagowała na przygody bohaterów. Na zakończenie można było wziąć udział w energetycznych zajęciach zumby dla dzieci, prowadzonych przez Barbarę Paszek - instruktorkę Zumby Kids. Przelotne opady nie przeszkodziły uczestnikom imprezy w zabawie, która trwała do późnego popołudnia. Wydarzenie zorganizowali: Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej", Miasto Ustroń oraz pełnomocnik Burmistrza Miasta Ustroń ds. profilaktyki. Organizatorzy składają serdecznie podziękowania wolontariuszom za zaangażowanie oraz Cukierni i Piekarni „Słodki Zakątek" za ufundowanie słodkiego poczęstunku dla występujących i wolontariuszy.

JEDŹ Z GŁOWĄ

4 czerwca o godz. 11 na rynku rozpocznie się impreza pt. „Jedź z głową", promującą bezpieczeństwo na drogach. W programie: rowerowy tor przeszkód, konkurs wiedzy ze znajomości przepisów ruchu drogowego, symulator zderzeń, pokaz ratownictwa medycznego, pokazy ratownictwa GOPR z udziałem psów – ratowników, konkurs plastyczny „Jedź z głową" i wiele innych atrakcji.

Roztomili ludeczkowie!

Nó, podziwejmy sie, już mómy czyrwiec. Wczora był Dziyń Dziecka, tóż dziecka miały mocka łuciechy. Mógły się fajnie bawić i chyba dostały też bónbónów łod swojich mamulek, jakiś bawidełka łod tatulek, a łod starzików kierysi groszyczek do szporkasy.

Tydzień tymu był Dziyń Mamulki, tóż dziecka też jisto mamulke wyściskały, przyniosły ji szumnóm pukiete i łobiecały, że już bydóm szykowne i bydóm sie dobrze łuczyć. Nó, a dzisio mómy snoci dziyń sómsiada. Tóż mogymy se tyn dziyń łodprawić, dejmy na to, łupiyczmy jakómsi fajnóm buchte i siednijmy se społym ze sómsiadami, napijmy sie kawy i zjydzmy to ciasto. Przi tym se mogymy fajnie ze sómsiadami podrzistać. Jyny coby nasz panoczek sie nie chycił ze sómsiadym gorzołki, bo jak se chłopi fest popijóm, to może aji prziś do bijatyki, skyrs polityki, baby i sómsiedzkóm zgode djobli wziyli.

Nikiedy sie tak tryfio, że naszymu panoczkowi sie sómsiadka zaczyno podobać. Jak jyny go zawoło, coby ji cosi naprawić, ón leci, jakby mu skrzidła łurosły. Co wtynczos zrobić? Najlepij sie wykludzić, jak sie do, bo nie zawsze to jidzie. Bywajóm też sómsiedzi dokuczliwi. Dejmy na to fórt sie wadzóm dóma, trzaskajóm, na czym sie do, a nikiedy aji sie bijóm. Jo kiesi miała takich sómsiadów. Sómsiod se rod wypił i po tym robił taki krawal dóma, że aż sie mury trzónsły, bo to było w bloku. Óni mieli też pieseczka, tóż jak ón jeszcze zaczół harwosić, tóż robił sie taki wrzask, że nie szło wydzierżeć. Nikiedy sómsiadka łuciekała do mnie przed łożrałym panoczkym. Jak sómsiod był krzyźby, to był szykowny. Nikiedy żech go pytała, aż mi cosi naprawi i ón to robił. Jyny mu gorzołki nie pokazować. Jak kiery mo zogródke i dziecka łod sómsiadów chodzóm na złodziejke na jabka abo na śliwki, to też je łostuda. Bo jeszcze to je zielóne, a dziecka już chcóm zbiyrać. Potym jich brzuchy bolóm, jak takich zielónek pojedzóm. Bywo też, że sómsiadka je straszeczno plotkora. Nałopowiado na nas niestworzónych rzeczy i rozniesie daleko szyroko. Po tym skyrs tego je moc łostudy. Tóż widzicie, że ze sómsiadami je rozmajicie. Nikiedy nie idzie wydzierżeć, ale nikiedy dobrze je mieć szykownego sómsiada i dobrze se je po sómsiedzku pumóc. Była aji tako śpiywka "Jak dobrze mieć sómsiada".

Dzisio też snoci je dziyń bez krawata. Słyszałach kiesi, że panoczkowie noszóm krawaty tymu, bo każde bydle musi być łuwiónzane. Ale to sóm jyny taki błozna. Nikierzi panoczkowie nie radzi noszóm krawatke, ale to jakosi pieknie wygląndo, jak panoczek w pieknym ancugu, w biołej koszuli i pod krawatkóm jidzie, dejmy na to, że z paniczkóm do kościoła.

Na przyszły tydziyń we środe je Medarda. Ludzie jakosi mało dowajóm chłapcóm na miano Medard, ale prawióm, że jak na Medardy padze deszcz, to po tym bydzie sztyrycet dni loć. W tyn dziyń, we śróde łósmego czerwca, łodprawio też łurodziny jedyn znómy, taki szykowny, za moc mo rod piwo. Nó, roz za kiedy sie piwa napić, to je aji zdrowe na nyrki. Ale za moc to ni ma dobre. Zresztóm nic, co łużywómy za moc, nie jidzie nóm na dobre. Ale tymu znómymu winszujym wszycko, co jyny nejlepsze. Coby sie mu darziło we wszyckim.

Na przyszłom sobote jedynostego też bydzie mioł kierysi łurodziny i jeszcze ku tymu taki łokróngłe, tóż mu winszujym wszyckigo co jyny nejlepsze, wszelijakij pomyślności, dobrego zdrowiczka i coby mu sie darziło we wszyckim. W tóm sobote sztwortego czyrwca też bydzie mioł gdosi łurodziny i też mu winszujym wszyckigo, co jyny nejlepsze, jak nejlepszego zdrowiczka i co jyny nejlepsze na każdy dziyń.

Nó, a my wszyccy też coby my sie mieli dobrze i doczkali się ciepluśkigo lata jak najpryndzyj. **Hanka**

BIBLIOTEKA POLECA:

Maria Stefanelli, Manuela Mareso – „A oni wciąż mnie szukają"

Maria Stefanelli urodziła się w Opido Mamertina (pod Reggio Calabria), ale wychowała się w Varazze, w Ligurii. W 1990 roku wyszła za mąż za bossa kalabryjskiej mafii działającego w Piemoncie. W 1998 roku została świadkiem koronnym, wypowiadając wojnę organizacji przestępczej i przystąpiła do programu ochrony świadków. Od tego czasu mieszka w nieznanym nikomu miejscu. W swoich poruszających wspomnieniach Maria Stefanelli ujawnia tajniki i zasady działania tej potężnej przestępczej machiny, w której się urodziła i dorastała.

Ilona Wiśniewska – „Hen. Na północy Norwegii"

Autorka przedstawia nam najdalej na północ wysunięty skrawek Europy opisując umierającego starca, rozmawiając z Mari Boine – najsłynniejszą wokalistką z krańców Norwegii czy mieszkając razem z tymi którzy nie maja już dokąd wyjechać.

Ilona Wiśniewska znana jest z wydanej w 2014 roku książki „Białe. Zimna wyspa Spitsbergen".

22/2016/4/R

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

Lato 2016 im szybciej tym taniej!

SŁOŃCE - na już! na weekendy! na lato! ZAPRASZAMY!

ITAKA RAINBOW TOURS Grecos WEZYR Ecco HOLIDAY PRIMA HOLIDAY i inne

Przyjdź, zadzwoń lub wejdź na stronę: www. kropka-ustron.pl i wakacje-net.pl.

Pawilon nad potoczkiem 1 piętro - czynne: 10.00-17.00, sob. 10.00-13.00

e-mail:kropkair@op.pl tel. 33 854 14 54, 508 035 189

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

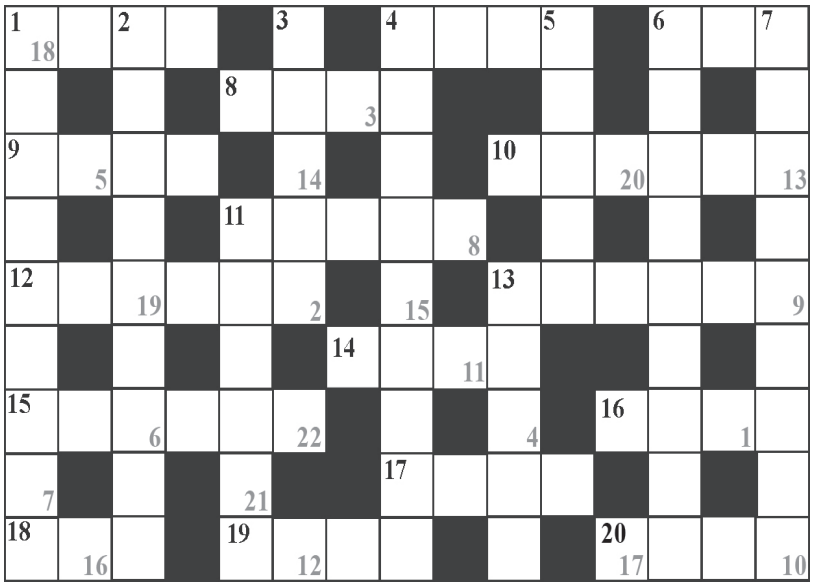

POZIOMO: 1) więzienna lub zakonna, **4)** dzielił Kargula i Pawlaka, **6)** skrzydlaty padlinożerca, **8)** mądrzejsze od kury, **9)** samochód, **10)** stłuczka, **11)** podwórkowa broń, **12)** wskazana nieposzlakowana, **13)** upamiętnia kogoś, **14)** cicha brzegi rwie, **15)** nie wyżyna, **16)** zdjęcie filmowe, **17)** pełna owiec, **18)** koreańskie auto, **19)** ze szczytem Mont Blanc, **20)** sycylijski wulkan.

PIONOWO: 1) mag, **2)** urlopowiczka, **3)** reprezentacja kraju, **4)** kuzynki rajstop, **5)** rybie gody, **6)** świadek pojedynku, **7)** maszyna potrzebna na śliskiej drodze, **11)** ułatwia golenie, **13)** imię Picassa.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 10 czerwca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 20

ZIELONO WOKOŁO

Nagrodę w wys. 50 zł otrzymuje: **Alan Nowak** z Ustronia, ul. Wałowa. Zapraszamy do redakcji.

BLIŻEJ NATURY

Ścierwica mięsówka

Ha, widziały gały co brały! Chciałeś mieszkać na wsi, w domku pod lasem i mieć wreszcie święty spokój od miejskiego zgiełku i tłoku? Chciałem! Wiedziałeś, gdzie się przeprowadzasz? Wiedziałem! No to teraz nie narzekaj!

Mieszkam więc sobie na wsi, w domku pod lasem, za sąsiada mając rolnika pełną gębą, takiego z gospodarstwem rolnym, stodołą i oborą jak się patrzy, z kurkami (ach, te trzy koguty – zaczynają „nadawać" tuż po 3, czyli w środku nocy!), krówkami i świnkami. A tam, gdzie świnki, to i obornik, łatwy do zidentyfikowania zapach, a przede wszystkim muchy. I to całkiem liczne, a na dodatek bardzo lotne, ciekawskie i towarzyskie – w tym sensie, że cechujące się niezwykłą wręcz ochotą do podróżowania po okolicy i poznawania sąsiadów. Chłonę więc to wiejskie życie wszystkimi dostępnymi zmysłami, testując od wiosny do późnej jesieni rozliczne – ale jak się okazuje o bardzo różnej, zwykle małej lub znikomej skuteczności – metody pozbycia się much z domu lub przynajmniej ich zniechęcenia do pomieszkiwania wraz z moją rodziną.

Muchy! Wystarczy rzut oka na nazwy co poniektórych gatunków, aby od razu wyrobić sobie o tych stworzeniach jak najgorsze zdanie. *Mucha domowa* – ten najbardziej rozpowszechniony (obok niewielkiej *muszki owocowej*, zwanej czasem *owocówką*, *octówką* lub *drozofilą*) muchowaty „uprzykrzacz" naszego życia – nosi nazwę brzmiącą doprawdy niewinnie, wręcz sympatycznie i tak jakoś… po domowemu. Ale nazwy takich gatunków, jak choćby *odchodnica pastwiskowa*, *cuchna nawozowa* czy *padlinówka cesarska* od razu narzucają nam wizję muchowatego stworzenia najpierw tarzającego się w łajnie i odchodach, a potem śpieszącego, aby z równym zaangażowaniem wytarzać się w naszym jedzeniu! A te wszystkie „kropki" owadzich odchodów, pozostawiane przez złośliwe muchy na szybach, meblach i ścianach! Nie wspominając już o uprzykrzającym życie, denerwującym muszym bzyczeniu! Nic dziwnego, że do walki z muchami angażujemy rozliczne „siły i środki", z różnorakimi lepami, wyrafinowanymi chemicznymi odstraszaczami oraz prostymi w konstrukcji i użyciu, najzwyklejszymi packami. Zapewne niejeden Czytelnik spędza wiele chwil z packą w ręką w pogoni za muchą, aby wreszcie ją skutecznie i ostatecznie (dla tegoż owada) pacnąć bądź też klepnąć (może to do klepnięcia packą nawiązuje nazwa jednego z gatunków much – *bolimuszki kleparki*?).

Wiele much to gatunki pospolite i bardzo liczne, a ich nazwy są jak najbardziej adekwatne do budzących w nas odrazę zachowań i zwyczajów, czyli trybu życia tychże stworzeń. Ale zdarzają się także przypadki, kiedy dopiero dokładniejsze badania wskazują, że gatunkowe nazwy może nie tyle są dla much krzywdzące, co zupełnie mylące i wprowadzające w błąd kogoś, kto w naukowym nazewnictwie chciałby odnaleźć potwierdzenie stereotypowych wyobrażeń o wszystkich muchach. Choćby taka *ścierwica mięsówka*, będąca jedną z najliczniejszych i najpospolitszych much, występującą w zasadzie wszędzie, naszych domów i mieszkań nie omijając. Zacznijmy od rzeczy najoczywistszej, czyli wyglądu zewnętrznego rzeczonych *ścierwic*. Są to owady duże (zdecydowanie większe od samic samce osiągają 1,3-1,8 cm długości ciała), mające przy tym wszelkie typowe dla much „elementy" ciała: wielkie i wypukłe oczy, błonkowate, przezroczyste i żyłkowane skrzydła oraz liczne szczecinki (włoski) na tułowiu, odwłoku i nogach. Ot, taka klasyczna w swej muchowatości mucha. Spośród rzeszy much, *ścierwicę* wyróżnia jednak ubarwienie ciała. Chciałoby się napisać, że może nie od razu ładne, ale przynajmniej niepozbawione pewnej dozy bądź szczypty subtelnej elegancji – jednak pod taką opinią się nie podpiszę, gdyż Czytelnicy *Ustrońskiej* uznaliby, iż zbyt bliski i intensywny kontakt z muchami negatywnie wpłynął na moje postrzeganie uroków tego świata. Powiedzmy więc, że *ścierwice* mają charakterystyczne barwy ciała: w dużej mierze szare, z ciemnymi, podłużnymi smugami na tułowiu i ciemno-szarą szachownicą na odwłoku; głowa jest jasna, co jeszcze bardziej uwypukla duże, czerwonobrązowe oczy. W jednym z opisów tego gatunku znalazłem opinię, iż rysunek pasków i kwadratów jest bardzo „misterny" – autorem był mocno zaangażowany w swą dziedzinę nauki „mucholog", więc tak wyrażony entuzjazm dla „piękna" ścierwic złożyć należy na karb braku właściwej obiektywności i zbytniego przywiązania do obiektu badań.

Samce *ścierwic* są wojowniczo usposobionymi muchami. W obronie upatrzonego przez siebie miejsca, potrafią zajadle walczyć z innymi samcami, a bójki i potyczki toczą również o samice. Także sama kopulacja – z racji znaczącej różnicy w wielkości „kochanków", bardzo głośnego brzęczenia i nieustającego ruchu, przetaczania się czy podrywów i krótkich przelotów złączonej w „miłosnym" uścisku pary – bardziej przypomina gwałt, niż akt miłosny. *Ścierwice* występują w różnorakich środowiskach, w zasadzie wszędzie – na obrzeżach lasów, leśnych drogach, na polanach, łąkach i pastwiskach, w parkach i przydomowych ogrodach, w samych domach wreszcie (aczkolwiek zdecydowanie rzadziej, niż wiele z jej muszych krewniaczek). Jednak wbrew mało sympatycznej, wręcz piętnującej nazwie – przypomnijmy: *ścierwica mięsówka* – dorosłe osobniki tego gatunku łatwiej niż na świeżym bądź nieświeżym mięsie, czy na wręcz na padlinie, spotkać na… kwiatach! Tam zjadają pyłek, ale oczywiście charakter much zawsze bierze górę, więc *ścierwice* nie gardzą śmierdzącymi gnijącym mięsem owocnikami grzybów z rodzaju sromotnik, odchodami, samą padliną wreszcie.

Wciąż można spotkać takie oto opisy dotyczące tegoż gatunku: „Ścierwice mięsówki wykorzystują gnijącą materię organiczną do wyżywienia larw, np. zgniłe mięso, otwarte rany, gnój i padlinę a także mogą pasożytować na larwach owadów i mięczakach. Potrafią także wykorzystywać przechowywane mięso jako siedlisko larw i dlatego też muchy te można spotkać w domach, mimo że generalnie rzadko można je znaleźć we wnętrzach budynków w normalnych okolicznościach". Tymczasem nowe badania i obserwacje wskazują, iż pogląd ten jest nieprawdziwy, a rozwój *ścierwic mięsówek* poniekąd znacznie ciekawszy. Otóż samice składają jajeczka w pobliżu wejść do ziemnych norek i korytarzy dżdżownic. Po wylegnięciu larwy wchodzą do norek i kiedy tylko napotkają dżdżownice – wgryzają się w ich ciała i rozpoczynają „ucztę". Ucztowanie kończy się oczywiście śmiercią dżdżownicy, nim to jednak nastąpi, już po kilku dniach od wniknięcia w jej ciało, larwy są gotowe do przeobrażenia. W dorosłej postaci opuszczają norkę, rozpoczynając swój bardziej klasyczny muszy żywot, uprzykrzając przy tym nasz.

Można wzruszyć ramionami nad powyższym opisem cyklu rozwojowego *ścierwicy mięsówki* – jakaż to bowiem różnica, że jej larwy żerują nie na padlinie, ale są czymś pomiędzy drapieżcą a pasożytem (czyli tak zwanym parazytoidem), uśmiercając pożyteczne z naszego punktu widzenia dżdżownice. Niby i tak, ale może wiele innych gatunków much nie do końca zasługuje na swe nazwy? Takim oto rozważaniom oddaję się ostatnio, wspomagając myślenie intensywnym wymachiwaniem packą na muchy!

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Radość po przepłynięciu 285 metrów. Fot. M. Trembecki

REKORD ŚWIATA MATEUSZA

Mateusz Malina, chłopak z ustrońskiego Manhatanu, który przygodę z nurkowaniem zaczynał na skoczowskim „Delfinku" po raz kolejny zdobył tytuł basenowego mistrza Polski we freedivingu oraz ustanowił rekord świata w pływaniu pod wodą w monopłetwie. Na jednym wdechu pokonał dystans 285 m, czyli o 4 metry więcej niż dotychczasowy rekordzista świata i aż o 34 metry więcej od własnego rekordu kraju. Nurek rodem z Beskidów jest obecnie posiadaczem dwóch basenowych rekordów świata AIDA: w dynamice z płetwami (DYN) oraz dynamice bez płetw (DNF).

Basenowe Mistrzostwa Polski odbyły się 27 i 28 maja na niedawno otwartym, nowoczesnym obiekcie w Lublinie. Wzięło w nich udział ponad 50 zawodników z 9 krajów. Pierwsze miejsce zdobył Mateusz Malina (327,5 pkt), drugi był Martin Valenta z Czech (309,4), trzeci – Michał Bochenek (266,7).

Mimo że Mateusz ma już na swoim koncie wiele sukcesów, nie przestają go cieszyć kolejne, a swoją radością dzieli się na facebookowym profilu z całym światem. Pisze, że jest bardzo szczęśliwy z osiągniętego wyniku, który dobrze prognozuje przed Mistrzostwami Świata. Dziękuje też wszystkim zaangażowanym osobom za wsparcie, szczególnie oficjalnemu sponsorowi Grena LTD oraz swojej kochanej Oli.

Po zawodach na pytanie dziennikarza Radia Lublin, jak się dochodzi do takich wyników Mateusz powiedział:

– Na pewno nie w jeden dzień i nie w jeden rok. To jest trochę jak z bieganiem długodystansowym, potrzeba lat, żeby dojść do wyników. W moim przypadku mówimy o 7. latach intensywnego treningu.

Ustroniak przyjechał do Lublina już jako rekordzista, tyle że w innej konkurencji – pływaniu bez płetw, który wynosi 226 m.

– Bardzo się cieszę z ustanowienia nowego rekordu, bo chciałem się przekonać, na ile mnie stać. Czuję, że jeszcze nie pokazałem wszystkiego, że mógłbym popłynąć dalej. To dobra motywacja do pracy. Za miesiąc są mistrzostwa Świata w Turku w Finlandii, więc może tam się uda. Chciałem, by mistrzostwa Polski były taką próbą generalną przed tą najważniejszą imprezą, i próba wypadła bardzo dobrze.

W rozmowie z reporterem M. Malina wspominał, że zaczynał od przepłynięcia pod wodą 25 metrów.

– Nie powinno się zaczynać od bicia rekordów, a od zabawy. Musi nam się podobać bycie pod wodą. Mnie się spodobało, urzekła mnie cisza, stan nieważkości, błogość i reszta była jakby tego konsekwencją.

Monika Niemiec

USTROŃ MDK PRAŻAKÓWKA

RYTMICZNY TANIEC

„RYTM" - instruktor Izabela Kuś. Drugi rząd od lewej: Tatiana Borys, Agata Skwarło, Martyna Sikora, Justyna Skwarło, Patrycja Łukasik. Pierwszy rząd od lewej: Pola Pustelnik, Ada Tabor, Dawid Hyrnik, Cheyenne Krüger. Fot. W. Suchta

- Będziecie występować w telewizji?

- Taaaak! – odpowiadają zgodnie dzieci z zespołu „Rytm" prowadzonego przez Izabelę Kuś. To początek mojej wizyty na próbie w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka". Okazuje się jednak, że jeszcze nie wiadomo na jaki program się zdecydują. Prawdopodobnie będzie to TVN, jest też opcja bardziej szczegółowa czyli „You can dance".

- Po prostu tańcz – tłumaczy jedno z dzieci, bo widocznie minę miałem niewyraźną.

– Są jeszcze „Mali Giganci". I tam wygramy.

Zresztą zwycięstwa to chleb powszedni, bo niektóre dzieci mają już puchary, medale z biegów, innych dyscyplin sportowych, to dlaczego nie miałyby zdobywać ich w tańcu. Słyszę nawet, że mama ma puchary i to nawet dużo. Wobec tej informacji inne dzieci są nieufne. Jakoś mama im się z pucharami nie łączy.

- Mój brat miał za dużo medali i jeden mi dał – inne dziecko rozładowuje atmosferę.

Widać, że do swoich zajęć podchodzą entuzjastycznie, a obserwujący to wszystko rodzice są wyraźnie zadowoleni z elokwencji swoich pociech. Gdy przychodzi do zrobienia zdjęcia, rodzice się uaktywniają. Okazuje się, że każdy ma jakieś urządzenie do utrwalania obrazu. A dzieci pozują jak zawodowcy.

Wojsław Suchta

Posiłki można spożywać wykwintnie... **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenia dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Drewno kominkowe. (33) 854-47-10.

Podłogi, drzwi, rolety, boazerie, korek, karnisze. "MARKO" ul. Cieszyńska (pod apteką).

Atrakcyjne mieszkanie tanio sprzedam. 515-286-714.

Okazja! Sprzedam mieszkanie, stan deweloperski. 502-527-924.

Pokój do wynajęcia. (33) 854-51-97.

Pensjonat w Ustroniu podejmie współpracę z masażystą. 501295878

Sprzedam koźlęta. (33) 858-75-74.

Dziewczyna potrzebna do sprzątania domu. 514-930-209.

Poszukuje mieszkania do wynajęcia. Pilne! 517-563-618.

Malowanie dachów. 505-168-217.

Usługi stolarskie: kuchnie na wymiar, zabudowy, drzwi, schody, itp. Montaż kratek w drzwiach łazienkowych. 601-821-157.

DYŻURY APTEK

2-3.06	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
4-5.06	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**
6-7.06	**Rumiankowa**	**ul. Skoczowska 76**	**tel. 300-30-40**
8-9.06	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
10-11.06	**Na Zawodziu**	**ul. Sanatoryjna 7**	**tel. 854-46-58**
12-13.06	**Elba**	**ul. Cieszyńska 2**	**tel. 854-21-02**

Dyżur rozpoczyna się po zamknięciu ostatniej apteki w mieście

...lub biesiadować w towarzystwie. **Fot. W. Suchta**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

3 VI		Ekologiczny Dzień Dziecka, *rynek*
4-5 VI		Dzień Dziecka na Czantorii, *Czantoria*
4 VI		Jedź z głową, *rynek*
4 VI	15.00	Dzieci Dzieciom. Dzieci Rodzicom, *amfiteatr*
4 VI	17.00	Spotkanie w związku ze 160. rocznicą śmierci Karola Kotschego, *Muzeum Marii Skalickiej*
5 VI	9.00	Rodzinny Rajd Rowerowy, start: *rynek*
6-11 VI	9.00	VI Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski DAR – „Cztery pory roku, cz. II", *amfiteatr*
11 VI	9.00-21.00	Industriada - „Duchy ustrońskiej huty – w świecie przemysłowych legend Ustronia", *Muzeum Ustrońskie*

USTROŃSKA

dziesięć lat temu

Zarządzenie wojewody w sprawie ograniczenia sprzedaży alkoholu 26 maja, w dniu przyjazdu Benedykta XVI do Polski, wywołało zamieszanie wśród prowadzących sklepy i lokale. Chcąc handlować zgodnie z prawem, dzwonili do policjantów i strażników miejskich z pytaniem „Co Rada Ministrów miała na myśli?", „Można sprzedawać napoje o zawartości alkoholu poniżej 4,5%, czyli jakie?" Większość piw na naszym rynku ma około 5% zawartości alkoholu, w jednym z dużych sklepów spożywczych znaleziono tylko jedną markę z zawartością alkoholu poniżej 4,5%. niektórzy handlowcy i restauratorzy rozumieli ograniczenia zwyczajowo, czyli nie sprzedawali wódki i wina, ale piwo tak. Inni, na wszelki wypadek, nie sprzedawali żadnych napojów alkoholowych. WE komendzie Straży Miejskiej odnotowano jedno zgłoszenie o sprzedaży alkoholu mimo zakazu. Na miejscu informacja nie potwierdziła się.

* * *

W poniedziałek 27 maja w parafii katolickiej pw. św. Klemensa gościło Radio Maryja i telewizja Trwam na poniedziałkowym spotkaniu Rodziny Radia Maryja. Z tej okazji kościół wypełnił się szczelnie wiernymi i to nie tylko z Ustronia. Przyjechali także sympatycy oraz Rodziny Radia Maryja z okolicy bliższej i dalszej. Były delegacje z Cieszyna, BielskaBiałej, ale również aż spod Krakowa.

* * *

Z okazji Dnia Dziecka poprosiliśmy uczniów klasy szóstej Szkoły Podstawowej Nr 3 w Polanie, by napisały, czego oczekują z okazji ich święta od najbliższych i władz miasta. – Burmistrz (...) mógłby również zorganizować wystawę rasowych i kundlowych psów albo zakupić nowe narty do szkoły. Anulka G. – (...) Ja osobiście od pana burmistrza chciałabym dostać odtwarzacz MP3 lub jakiś aparat cyfrowy w ostateczności mogłabym dostać jakieś książki dotyczące Ustronia lub okolic. Angelika Mucha – (...) Chciałabym, aby burmistrz zrobił w Dzień Dziecka wolne od nauki. By w ten dzień tak szczególny dla dzieci było mnóstwo zabawy. Kasia Nogawczyk – Burmistrz powinien (...) wysłać prezenty dla uczniów wszystkich szkół w Ustroniu. Dawid – (...) Od burmistrza chciałabym dostać wolny dzień w Dniu Dziecka, nowe komputery do szkoły, sprzęt sportowy, nowe drogi, więcej parków, mniej wyciętych lasów, mniej aut, więcej ruchu, więcej dróg dla rowerzystów, nowe boisko do piłki nożnej, halę sportową, więcej dni wolnych od nauki, dłuższe wakacje, więcej imprez na terenie Ustronia. Krótsze lekcje. Mniej godzin lekcyjnych, większą bibliotekę. Mateusz H. – Na Dzień Dziecka chciałabym dostać dziecko, a dokładnie siostrzyczkę. Mam dwójkę rodzeństwa, są starsi. Strasznie chciałabym mieć dzidziusia w domu. I może jeszcze jakieś ciuchy albo najlepiej kasę na nie. (...) A i jeszcze bilety na mistrzostwa świata w piłce nożnej (na ławce rezerwowych). Jakiś efektowny basen. Wybudować stadion. Zaprosić do Ustronia zespół „System of a Down" na koncert. I długiej rozmowy z Ronaldinho. Spotkanie z klubem FC Barcelona, Arsenałem, AC Milan. Zosia K. *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Dodatkowe święta

W kalendarzach kolejne dni zaznaczone są bądź kolorem czarnym bądź czerwonym. Czarnym zaznaczone są dni powszednie, a czerwonym święta. Zdecydowanie więcej jest koloru czarnego, bo zaledwie co szósty dzień jest dniem świątecznym. Są to wszystkie niedziele i święta uznane przez Państwo.

Wcale to jednak nie znaczy, że nie obchodzi się też innych świąt. W kalendarzu chrześcijańskim są jeszcze inne dni z powodów religijnych uważane za święta.

Praktycznie w tym kalendarzu wszystkie dni są dniami świątecznymi, bo oprócz tych, które nie uzyskały państwowego uznania, jak Wielki Piątek, Wniebowstąpienie Pańskie czy drugie święto Zesłania Ducha Świętego mamy dni poświęcone świętym. I tak każdy dzień roku można w jakiś sposób świętować. Niektóre z tych dni świętują wierni należący do różnych wyznań chrześcijańskich, a inne obchodzą poszczególni wierni, którzy w dniu swego patrona obchodzą swoje imieniny. Oczywiście swoje święta obchodzą też wyznawcy innych religii, na przykład żydzi czy mahometanie.

Wygląda jednak na to, że tych okazji do świętowania jest za mało i dlatego wciąż wymyśla się nowe szczególne dni, dodatkowe święta. A więc swoje święta mają poszczególne miasta, wykonawcy różnych zawodów. Okazuje się wręcz, że wszystko może się okazać okazją do ogłoszenia szczególnego dnia, a więc święta. Kiedyś znalazłem się na ustrońskim Rynku. Przed nowo otwartą Pijalnią Czekolady wyczytałem, że jest właśnie Dzień Czekolady. Okazało się, że z tej okazji czekolada w tym lokalu sprzedawana jest za połowę ceny. Wszedłem do środka, zamówiłem czekoladę gorzką z bitą śmietaną i w ten sposób świętowałem Dzień Czekolady. Teraz czekam na Dzień Kawy albo Dzień Dobrych Ciastek, bo chętnie też bym w takie dni poświętował. Co prawda jeszcze o takich dniach nie słyszałem, ale przy radosnym tworzeniu i wyróżnianiu wciąż nowych dni, być może i takich się doczekamy.

Wróćmy jednak do dni, które już zyskały w miarę powszechne uznanie i co roku są obchodzone. Akurat nadchodzi czas na święta o charakterze rodzinnym. Mamy więc Dzień Matki, Dzień Ojca i Dzień Dziecka. Akurat trwają gorące przygotowania w przedszkolach, szkołach, w domu kultury, a także w wielu domach do obchodów tych świątecznych dni. Przygotowywane są odpowiednie laurki i prezenty z tej okazji. Odbędą się różne imprezy okolicznościowe, rodzice będą składać życzenia swoim dzieciom, a dzieci rodzicom.

Zapewne są to sympatyczne, rodzinne święta. Przypominają one o serdecznych więzach, które łączą, a przynajmniej powinny łączyć, najbliższe sobie osoby. Przypominają o miłości rodzicielskiej, przede wszystkim miłości matczynej. Tej miłości, która jest miłością najsilniejszą. Wszak matka nigdy nie zapomina o swych dzieciach i nigdy nie przestaje ich kochać. Chociaż bywają wyjątki w tej regule. Nieraz czytamy o rodzicach zaniedbujących swoje dzieci czy znęcających się nad nimi. Czytamy o tym ze zdumieniem i zgrozą, ze świadomością, że tak być nie powinno, że jest to coś wręcz przeciwko ludzkiej naturze. Jednak wyjątki nie łamią reguły, lecz ją potwierdzają. Podobnie powinien też wyglądać stosunek dzieci do rodziców. Powinien być naznaczony pamięcią, serdecznością i miłością. I o tym te rodzinne święta co roku przypominają. Starają się odświeżyć pamięć, a także odświeżyć i wzmocnić serdeczne więzi, które łączą ze sobą różne pokolenia tej samej rodziny.

Oby więc to zadanie spełniły te święta i w tym roku, we wszystkich naszych rodzinach.

Jerzy Bór

FELIETON

Bliźniacze Kuźnice

Z dzieciństwa i młodości pamiętam, że jeżeli się mówiło o Podhalu, a konkretnie o Zakopanem, to głównie w kontekście rywalizacji sportowej. Bywałem jako dziecko na skokach w Malince i już wtedy docierało do mnie, że tu żaden zakopianiec nie wygra. Nasi sędziowie zawsze ujmowali im kilka metrów, nikt zresztą nie protestował, bo z kolei na Dużej Krokwi odejmowano naszym. Taki układ był dla wszystkich wygodny, bo zawsze wygrywało się dla swoich kibiców.

W latach 90. ubiegłego wieku po przemianach ustrojowych z Zakopanem porównywaliśmy się jako z ośrodkiem turystycznym. Trochę denerwowała nas ta „zimowa stolica" Polski, tym bardziej, że to właśnie tam zostawały grube pieniądze. Poza tym promocja. Zakopane mogło się poszczycić tym, że to właśnie tam zastrzelono czołowego polskiego gangstera Pershinga. W Tatrach bawili mafiozi zza wschodniej granicy. Można powiedzieć, miasto tętniło życiem, choć słowo życie nie jest tu chyba adekwatne.

Obecnie wszystkie miasta zabiegają o gości, bo to intratny interes, więc wszyscy konkurują ze wszystkimi, a nie np. w zimie Beskidy z Podhalem czy w lecie Sopot ze Świnoujściem, bo przez cały rok każdy gość na wagę złota.

Zakopane i Ustroń to nadal górskie kurorty. Startowały podobnie, lecz nie od turystyki. Wszystko z powodu rudy żelaza. Udokumentowane hutnictwo w Zakopanem to początek XVIII w. Z opracowania Jacka Ptaka możemy się dowiedzieć, że: *Pierwsza wiadomość o Hutach Hamerskich, czyli hutach żelaza, na terenie dzisiejszych Kuźnic, pochodzi z 1701 r. z czasów panowania króla Augusta II Sasa. W drugiej połowie XVIII w., za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, prace górnicze w Tatrach uległy ożywieniu, a huty w Kuźnicach przynosiły znaczne dochody starostwu nowotarskiemu.* Dalej czytamy: *Produkcja surówki uzależniona była od złóż rudy żelaza w pobliskich kopalniach tatrzańskich, a te wyczerpywały się szybko, aż w 1791 roku zupełnie zaprzestano produkcji. W następnym roku próbowano jeszcze zreorganizować kuźnickie zakłady, jednak, gdy w 1794 roku Kuźnice zostały ograbione i spalone, działalność Hut Hamerskich została wstrzymana.*

Po dwudziestu latach odkryto nowe złoża rudy w Kopie Magury i wznowiono działalność hutniczą trwającą ponad pół wieku. Jest ruda, pojawia się natomiast brak opału. I tak jak u nas sadzi się świerki.

W pierwszej połowie XIX w. Zakopane zdaniem Jacka Ptaka było *niewielką, zapóźnioną cywilizacyjnie wsią, pozbawioną zaplecza noclegowego i gastronomicznego. Nie było tu nawet kościoła.* Tu byliśmy do przodu. W tamtych czasach omijano góralskie chaty i jeżeli już się zatrzymywano to w Kuźnicach, tak zresztą czynili odwiedzający Zakopane Habsburgowie. Tak jak w Ustroniu w Kuźnicach kończy się hutnictwo ze względu na brak rudy. Tam wielki piec wygaszono w 1875 r., u nas w 1897 r. Wówczas już Zakopane i Ustroń odwiedzali turyści, ludzi szukający górskiego powietrza i oryginalnych zabiegów leczniczych. W „Ilustrowanym przewodniku po Galicyi – Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim" opracowanym przez dr. Mieczysława Orłowicza, wydanym we Lwowie z 1919 r. czytamy:

Ulubionymi miejscami południowych przechadzek są Kuźnice, oddalone od centrum Zakopanego 4 km., stanowiące punkt wyjścia wycieczek w Tatry. Nazwa pochodzi od zarzuconych już hut żelaza, jakie tu były przed kilkudziesięciu laty. Znajduje się tu szkoła gospodarstwa domowego hr. Zamojskiej, frekwentowana przez panienki z obywatelskich domów (zwiedzanie za pozwoleniem), oraz restauracya z kawiarnią, otwarta zarówno w lecie, jak i w zimie. W zimie panuje tu znacznie większy ruch, niż w lecie, gdyż tu zaczyna się otwarty przed rokiem tor saneczkowy, długości 2 km. (przejazd jednorazowy saneczek 40 hal. - 2 K), posiadający dwie ostre serpentyny – a położona o 20 min. wyżej polana Kalatówki jest ulubionym miejscem ćwiczeń i zawodów narciarskich; jest tu schronisko Tatrz. Tow. Narc. z bufetem.

To czasy, gdy w Ustroniu też bacznie patrzono na możliwość podejmowania letnikorzy. Co prawda Zakopane odskoczyło nam przed wojną, gdy to w 1936 r. oddano kolej linową na Kasprowy Wierch, wyciąg na Czantorię trzydzieści lat później.

Jeżeli jest tak, że zaczyna się od hutnictwa, a kończy na turystyce, to za kilkanaście, a już na pewno za kilkadziesiąt, czołowymi polskimi kurortami będą miasta Górnego Śląska. I tam będziemy wypoczywać.

Wojsław Suchta

Za ten ewidentny atak na nogę S. Cienciały sędzia powinien podyktować rzut karny. Oczywiście niczego nie zauważył. Fot. W. Suchta

POBŁAŻLIWY SĘDZIA

KS Kuźnia Ustroń - KS Góral 1956 Żywiec - 3:3 (0:3)

Przed tym meczem Góral jeszcze miał mgliste szanse na awans, a przede wszystkim na zbliżenie się do lidera. Po pierwszej połowie, gdy to Góral z Kuźnią wygrywa, a Skoczów przegrywa z Zebrzydowicami, szanse nabierają realności, tym bardziej, że Góral ma jeszcze mecz zaległy.

Kuźnia dwie bramki traci po dobitkach i tu na pewno zawiodła asekuracja naszej obrony. Gdy w 7 min. strzał z rzutu karnego odbija Joachim Mikler, przy piłce pierwszy jest zawodnik Górala. Drugą bramkę Góral też zdobywa z dobitki, tym razem po rzucie wolnym. Trzecią, ponownie z karnego za niepotrzebny faul w narożniku pola karnego.

Druga połowa ma zgoła odmienny przebieg. To Kuźnia zdobywa bramki, a piłkarze Górala polują na nogi naszych zawodników, na co nadzwyczaj pobłażliwie patrzy sędzia Jakub Tekieli. Za bezpardonowe kopnięcia z tyłu, podcinanie, celowe trafianie w nogi nie w piłkę, sędzia nie zawsze decyduje się podyktować wolnego. Tymczasem kilka zagrań piłkarzy Górala zdecydowanie kwalifikuje się na czerwoną kartkę. Poza tym drużyna gości klnie niemiłosiernie.

Dla Kuźni pierwszą bramkę zdobywa Konrad Pala z najbliższej odległości w 54 min, następną Robert Madzia pięknym strzałem z narożnika pola karnego. Trzecią z rzutu karnego ponownie K. Pala. Sędzia karnego musiał podyktować, bo kopnięcie zawodnika Górala w nogę piłkarza Kuźni było tak mocne, że słychać było na całym boisku. Po prostu ordynarne kopnięcie. Ale z karnym nie mogła się pogodzić ekipa z Żywca. Piłkarze Górala mówili wręcz, że sędzia odwdzięcza się Kuźni za dwa karne podyktowane w pierwszej połowie. Chyba nie trzeba dodawać, że nie posługiwano się polszczyzną dla pensjonarek.

- To są jaja, co ty robisz – ryczał na całe boisko trener Górala Krzysztof Bąk, a gdy sędzia podbiegł do niego, zapewne powiedział mu jeszcze, co o nim myśli. Arbiter usunął go z ławki trenerskiej, a ten dostojnym krokiem, nie spiesząc się, bo Góral grał na czas, przeszedł przez środek boiska. Sędzia już nie reagował. Pierwszy raz widziałem taki spacer po boisku w trakcie meczu.

Cała druga połowa to rozpaczliwa obrona Górala, a Kuźnia w samej końcówce nie wykorzystała kilku znakomitych sytuacji, bo ten mecz powinna zdecydowanie wygrać.

Trener Kuźni Mateusz Żebrowski: - Nie zagraliśmy słabo w pierwszej połowie, ale przegrywaliśmy wysoko i byliśmy na łopatkach. Prowadziliśmy grę i straciliśmy trzy bramki, w tym dwie po rzutach karnych. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że już gorzej być nie może i trzeba wynik odwrócić. Zabrakło tylko szczęścia, by w drugiej połowie spotkanie odwrócić na swoją korzyść. Chwała drużynie za ambicję. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę, a drużyna uwierzyła, że jesteśmy w stanie jeszcze coś z tego meczu wyciągnąć. Mogliśmy wygrać, ale patrząc na okoliczności tego remisu, zasługujemy na brawa. Na pewno przy stracie dwóch bramek zabrakło asekuracji.

Wojsław Suchta

1	Skoczów	28	58	61:23
2	Dankowice	28	58	78:40
3	Wisła	28	54	85:36
4	Żywiec	27	50	47:32
5	**KS Kuźnia**	**28**	**47**	**45:26**
6	Czechowice	27	43	52:45
7	Koszarawa	28	42	37:38
8	Bestwina	28	42	41:36
9	Chybie	28	36	50:51
10	Pruchna	28	36	40:42
11	Zebrzydowice	28	33	51:67
12	Cięcina	28	31	31:57
13	Żabnica	28	31	36:42
14	Leśna	28	25	37:56
15	Cisiec	28	17	36:80
16	Kobiernice	28	13	29:85

Spacer trenera Górala po boisku. Fot. W. Suchta

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik miejski. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja programowa GU: przewodniczący Piotr Nowak, zastępca Roman Siwiec, sekretarz Stanisław Malina. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek biblioteki), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 7.30-15.30. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 30.05.2016 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 6.06.2016 r.